OD JUTRA NIE TYLKO W POLSCE, ALE W CAŁEJ EUROPIE BACZNIE OBSERWOWAĆ SIĘ BĘDZIE PRZEBIEG I EFEKTY WIZYTY EDWARDA GIERKA WE FRANCJI. ZAMIESZKA ON WRAZ Z CAŁĄ DELEGACJĄ POLSKĄ W PAŁACYKU GRAND TRIANON W WERSALU, KTÓRY RZĄD FRANCUSKI ODDAJE ZAZWYCZAJ DO DYSPOZYCJI, GDY GOŚCI GŁOWY PAŃSTWA. Ponieważ w pałacyku tym mieszkała Maria Leszczyńska, żona Ludwika XV, fakt ten staje się jakby symbolicznym przypomnieniem bogatych, wielowiekowych, tradycyjnych związków

panorama tygodnia

Polski i Francji. Jednakże pamiętające o przyjaźni w przeszłości obie strony skoncentrują swą uwagę na przyszłości, na rozbudowaniu stosunków dwustronnych w dziedzinie gospodarczej, naukowej i politycznej.

O sprawach tych piszemy obszernie w dzisiejszej Panoramie na str. 3.

• • •

Wydarzeniem nr 1 ubiegłego tygodnia była wizyta premiera Tanaki w Pekinie zakończona mocnym akordem w postaci komunikatu oznajmiającego zakończenie stanu wojny między obydwoma krajami i nawiązanie stosunków dyplomatycznych. Po złożeniu podpisów pod tekstem porozumienia obaj premierzy (Tanaka i Czou En-lai) wznieśli toast z okazji **„zakończenia 100 lat wrogości".** Taipei (stolica Taiwanu) zareagowała natychmiast ogłaszając zerwanie stosunków dyplomatycznych z Japonią. Tyle doniesienia agencyjne.

Na ogół spodziewano się takiego właśnie zakończenia 4-dniowych rozmów, ale zwraca się powszechnie uwagę na fakt, że Japonia w swych wysiłkach na rzecz normalizacji stosunków z ChRL posunęła się dalej, niż Waszyngton, czego tam, mimo oficjalnie wyrażonego zadowolenia, nie przyjęto ze zbytnim entuzjazmem. Szczególne obawy budzi sprawa baz wojskowych USA w Japonii mających „chronić Taiwan". Nawiązanie stosunków Pe-

panorama tygodnia

kin — Tokio, co podkreślają Amerykanie w rozmowach prywatnych, może spowodować żądanie ich likwidacji.

W kołach ONZ zwraca się uwagę także na ekonomiczny aspekt porozumienia — daje on Japonii ogromne możliwości eksportowe i jednocześnie szansę na korzystanie z chińskich zasobów surowcowych. Budzi to także niepokój w USA, gdzie ocenia się, że to co osiągnął Tanaka przyćmiło efekty wizyty Nixona.

• • •

Nieprzyjemne chwile przeżywają zwolennicy „Europy dziesięciu" czyli poszerzenia EWG o dalsze cztery kraje — Anglię, Irlandię, Norwegię i Danię. Stanowcze „nie" społeczeństwa norweskiego zaskoczyło właściwie wszystkich i obecnie oczy zwrócone są na Danię, gdzie jutro odbędzie się referendum w tej samej sprawie. Jeśli dotychczas uważano je za czczą formalność to po norweskim szoku optymizm ustąpił miejsca niepokojowi czy czasem Duńczycy nie pójdą śladem Norwegów? Nie tylko zresztą Dania „zaraziła się" postawą swych północnych sąsiadów — także w Anglii przeciwnicy przystąpienia do EWG (1 stycznia 1973 r.) podjęli energiczną akcję i domagają się od rządu rozpisania referendum,

panorama tygodnia

które by aprobowało lub odrzuciło wcześniejszą decyzję Izby Gmin.

Patrząc na rzecz trzeźwo trzeba sobie powiedzieć, iż jest mało prawdopodobne, by Dania ustosunkowała się negatywnie do EWG — siły przeciwne są tam słabo zorganizowane i przeciętny Duńczyk jest przekonany, z uwagi na możliwości eksportu produktów rolnych do krajów EWG, że przystąpienie do tej organizacji wyjdzie im na dobre. **Jednakże niespodzianki wykluczyć nie można.**

HENRYK WALENDA

Dziś w numerze!

- **W związku z wizytą E. Gierka we Francji zamieszczamy dziś całą kolumnę materiałów dotyczących stosunków polsko-francuskich**
- **Za wolność ich i naszą**
- **Polscy handlowcy słuchają rad prezydenta Pompidou**
- **Szkoła przy rue Lamandé**

Foto — A. Wach

POZA TYM W „PANORAMIE":

- Przedstawiamy Ich Magnificencje Rektorów łódzkich wyższych uczelni
- Droga do... Raju
- Operacja

Nakład 260.000 egz.

PANORAMA · PANORAMA

Cena 50 gr.
Wyd. A

Łódź, niedziela i poniedziałek
1 i 2 października 1972 r.
Rok XXVIII Nr 234 (7515)

DZIENNIK ŁÓDZKI

BUDOWA DOMÓW, W KTÓRYCH WNUCY I PRAWNUCY DZISIEJSZYCH KONSTRUKTORÓW DOBRZE BY SIĘ CZULI NIE JEST SPRAWĄ PROSTĄ. NIKT BOWIEM NIE MOŻE DOKŁADNIE PRZEWIDZIEĆ GUSTÓW, POTRZEB I MOŻLIWOŚCI PRZYSZŁYCH POKOLEŃ.

Specjaliści ukraińscy wpadli na ciekawy pomysł. Ich domy „składają się" z pięter i ścianek działowych. Są tak budowane, że na każdym piętrze można dowolnie zmieniać układ i wielkość mieszkania. Podstawowym elementem tych domów nie jest bowiem pokój, a blok-sekcja, składający się z 4—5 pomieszczeń. W obrębie bloku można dowolnie przesuwać lekkie ścianki działowe. W zależności więc od życzeń właściciela mieszkania (blok-sekcji) może mieć on 3-pokojowe mieszkanie, 2-pokojowe, 5-pokojowe itd. W ten sposób mieszkanie można zawsze dostosować do potrzeb rodziny.

Architekci ukraińscy pomyśleli również o maksymalnym wykorzystaniu powierzchni przeznaczonej na budowę domów. Najniższa część ich budynków nie jest zabudowana. W ten sposób „pod domem" jest dużo wolnego miejsca, na którym można zrobić skwerek, plac do zabawy dla dzieci, ustawić ławki, automaty z napojami czy papierosami.

3 razy 300?! Już od wtorku na łamach „DŁ"

Sterowiec dobry na każdą okazję

Sterowce już się przeżyły — takie było powszechne przekonanie wybitnych specjalistów. A jednak o statkach lżejszych od powietrza znowu zaczęto mówić. W Związku Radzieckim powstało około 10 społecznych biur konstrukcyjnych, pracujących nad budową nowoczesnego aerostatu. Twórcą jednego z nich jest młody inżynier budowlany Włodzimierz Mikulin. Dlaczego inżynier budowlany, a nie konstruktor lotniczy? To bardzo proste. Chyba nikt w tak wielkim stopniu jak budowlani nie odczuwa potrzeby silnego, wielkiego, niezawodnego transportowca ciężarów. Koszt jednego tonokilometra przy przewozie ładunków sterowcem — z nadzieją obliczają budowlani — wyniesie ok. 2 kopiejki, tzn. 5 razy taniej niż transport samolotowy, 10 razy taniej niż przewóz śmigłowcem i 3 razy taniej niż samochodami.

Lekarze proponują urządzić na sterowcu sanatorium astmatyczne i płucne. Nie trzeba tego pomysłu uważać za utopię. Jest technicznie możliwe zbudowanie takiego giganta, który może kilkakrotnie oblecieć dokoła kuli ziemskiej bez uzupełniania zapasów paliwa. To atomowy sterowiec nie ustępujący pod względem komfortu najlepszym liniowcom oceanicznym. Na jego pokładzie może jednocześnie przebywać kilkuset pasażerów — obszerne kajuty, gabinety lekarskie, kino. — Nawet sala balowa pod gwiazdami. 500 gramów paliwa jądrowego wystarczy w zupełności na jeden lot, a zapasy żywności i wody uzupełnią samoloty wahadłowe.

Nowoczesnym sterowcom nie są potrzebne hangary. Mogą stać zakotwiczone do masztu niczym chorągiewka na wietrze. Remonty zaś, bieżące i zapobiegawcze, można wykonywać w trakcie lotu. Leningradzcy konstruktorzy opracowali podstawowe założenia kilku typów sterowców o różnorakim przeznaczeniu. Większość z nich opatrzyli literą „L" — jak leningradzki.

I tak np. „L-157" jest przystosowany do obsługi floty rybackiej. Po zbliżeniu się do statku łowczego sterowiec zawisa nad nim, opuszcza prosto do ładowni miękką rurę i przepompowuje wyłowione ryby do własnego przedziału ładunkowego. Aby zapobiec zepsuciu ryb, sterowiec nie musi mieć urządzeń chłodniczych. Wystarczy się wznieść do tych warstw atmosfery, gdzie temperatura powietrza utrzymuje się w granicach od zera do minus pięciu stopni...

Sterowiec „ZSRR-124" stanowi współczesną modyfikację przedwojennych konstrukcji. Jest to statek wielocelowy, który może latać we wszystkich szerokościach geograficznych, przy każdej pogodzie i z dowolnym zadaniem: od spacerowych rejsów nad miastem do pilnej ewakuacji załóg stacji polarnych.

Chiński dokument Antonioniego

Michalangelo Antonioni przywiózł z kraju Mao 30 tysięcy metrów taśmy super 16, z których opracuje dwa filmy telewizyjne (trzy godziny projekcji), a następnie przedstawi je w kinach.

— Nie żałuję, że powróciłem do prostego dokumentu z okresu mojego debiutu — mówi w swym wywiadzie. — Odkryłem nowy kraj, nawiązałem kontakt z rzeczywistością. Początkowo otrzymałem zezwolenie na trzytygodniowy pobyt, później przedłużono mi do pół roku, ale kraj jest olbrzymi — szybko mijają miesiące. Jeszcze do żadnego filmu nie zrobiłem tyle kadrów. Będzie to raczej film o Chińczykach niż o Chinach. Przecież my ich zupełnie nie znamy, chociaż wiemy wszystko o strukturze społecznej.

Są regiony, których gospodarze nie chcą pokazać. Nie zawsze ze względów politycznych. Częstokroć z uwagi na brak hoteli lub dobrych dróg. Nigdy nie spotkałem się ze słowem „nie". Chińska filozofia egzystencjalna nie zna odmowy. W zamian występuje uśmiech lub zmiana tematu rozmowy. Z wyraźną odmową spotkałem się jedynie wówczas, kiedy chciałem filmować świątynię buddyjską przekształconą w fabrykę. Później zorientowałem się, że gospodarze nie chcieli urazić sąsiadów, na przykład Birmańczyków, którzy są głęboko religijni. W Chinach nie raziłoby to nikogo. Rewolucja kulturalna całkowicie zatarła przeszłość. W niektórych dziedzinach następuje jednak nawrót: otwarcie uniwersytetów, przywracanie świątyń kultowi, powrót malarzy do sztuki tradycyjnej, lecz Buddy już nie ma.

Staram się przedstawić codzienne życie chłopów i robotników, ponieważ ich się tylko spotyka, nawet przechadzając się eleganckimi alejami Pekinu. Chińczycy posługują się jedynie komunikacją miejską lub ciężarowymi samochodami. Samochodami osobowymi poruszają się cudzoziemcy. Kontakt z cudzoziemcem, to spotkanie głuchoniemych. Nie moglibyśmy tam żyć z naszą wizją świata, bo nie urodziliśmy się w Chinach. A oni z kolei nie rozumieją naszych wymagań. Spytałem, jak się bawią Chińczycy. Przyjęto to śmiechem. Słowa „wyjechać na weekend" lub „świętować" nie mają sensu. Nie pojmują zabawy jako oderwania się od pracy. Praca jest ich przyjemnością — takie odniosłem wrażenie.

Najbardziej mnie uderzył, jako człowieka Zachodu — strój kobiet pozbawiony wszelkiej kokieterii. Zrozumiałe — kobiety zrównane są z mężczyzną nawet przez obalenie wszelkich atutów płci. Starałem się ustalić relację kobieta — mężczyzna. Zrezygnowałem — nie mogłem pojąć.

Chciałem przedstawić na filmie rozwód. A w Chinach to bardzo prosta sprawa: udziela go komitet dzielnicowy na podstawie opinii sąsiadów, którzy przecież najlepiej orientują się w pożyciu małżonków. Nie przyjęto poważnie mojego zainteresowania tym problemem. Upierałem się. Odpowiedziano mi, że w tej chwili nie zaobserwowano nigdzie sytuacji grożącej konfliktem małżeńskim. Próbowałem zaaranżować sytuację. Wówczas spotkałem się ze zdaniem, że sztuczne stworzenie takiej sytuacji może doprowadzić do rzeczywistego rozwodu.

Spytałem pewnego starszego wieśniaka, czy kłócił się ze swoją żoną. Zdziwiło go moje pytanie: — Nie — odparł — nie przypominam sobie.

To zupełnie inny świat w płaszczyźnie psychologicznej... Ludzie, którzy mnie przyjmowali, nie bardzo się orientowali kim jestem. Zorganizowano dla mnie spotkanie z około czterdziestoma intelektualistami. Niektórzy z nich znali nawet język włoski. Opowiadałem im przez dwie godziny o włoskim filmie. W oczach, ukrytych za okularami odczułem zupełny brak kontaktu kulturalnego. Nie mogli pojąć motywacji filmu „Przypadek Mattei" Rosiego. Produkują około stu filmów rocznie. Zrozumiałem w lot, że nie chcieliby mi ich pokazać. Zdawali sobie sprawę z pewnych moich osiągnięć i odczuwali kompleksy. Ale np. TV pekińska jest bardzo dobrze wyposażona.

To, co się dzieje za granicą, mało ich interesuje. Mało ludzi jest zorientowanych w wydarzeniach zagranicznych. Dzienniki piszą jedynie o zachodnich strajkach i wojnie w Wietnamie.

Antonioni zamierza ukończyć montaż w październiku. Najbardziej jest dumny z sekwencji przedstawiającej siedzibę Mao. W Chinach się o tym nie mówi. To tajemnica.

opr. JJ

Uroczystość w Białym Domu
Układy ZSRR — USA podpisane

Prezydent USA, Richard Nixon, podpisał w sobotę w Białym Domu uchwałę obu izb Kongresu Amerykańskiego o przyjęciu przez Stany Zjednoczone tymczasowego porozumienia między ZSRR i USA o niektórych środkach w zakresie ograniczenia strategicznych zbrojeń ofensywnych.

Po ceremonii prezydent Nixon powiedział, że porozumienie to jest „początkiem procesu mającego ogromne znaczenie dla ograniczenia ciężaru zbrojeń zarówno obecnie jak i — mamy nadzieję — w przyszłości i zmniejszającego przez to niebezpieczeństwo wybuchu wojny".

We wtorek prezydent Nixon podpisze dokumenty ratyfikacyjne układu o ograniczeniu systemów obrony przeciwrakietowej.

1500 zachorowań na zapalenie opon mózgowych

W brazylijskim mieście Sao Paulo wybuchła epidemia zapalenia opon mózgowych. Zanotowano ponad 1.500 przypadków zachorowań na tę niebezpieczną chorobę. W mieście zamknięto wiele szkół, przedszkoli i żłobków. Z urlopów odwołano wszystkich lekarzy.

Alma Mater Cracoviensis miejscem
inauguracji roku akademickiego 1972/3
Proklamowanie Roku Nauki Polskiej

Z udziałem EDWARDA GIERKA, HENRYKA JABŁOŃSKIEGO i PIOTRA JAROSZEWICZA odbyła się 30 września w murach 609-letniego już Uniwersytetu Jagiellońskiego centralna inauguracja roku akademickiego, w czasie której proklamowano Rok Nauki Polskiej.

Obchody roku będą symbolem zespolenia szczytnych, wielowiekowych tradycji naszej nauki z obecnymi wielkimi wymaganiami, jakie stawia dynamiczny rozwój kraju.

Kamienie milowe tych tradycji, to: 500-lecie urodzin Kopernika; 200-lecie utworzenia Komisji Edukacji Narodowej — pierwszego w Europie ministerium oświaty; 100-lecie powstania Akademii Umiejętności.

Dzień dzisiejszy polskiej nauki, to poważne zadania w dziedzinie intensyfikacji prac naukowo-badawczych i postępu technicznego, służących unowocześnieniu naszej nauki i jej organicznemu zespoleniu z rozwojem socjalistycznej gospodarki i socjalistycznego społeczeństwa. W godzinach rannych członkowie senatu UJ przeszli ulicami miasta tradycyjną trasą, biorącą swój początek w najstarszym budynku uniwersyteckim Collegium Maius — do Collegium Novum.

Tu w auli UJ zajęli miejsca członkowie najwyższych władz: Edward Gierek, Henryk Jabłoński, Piotr Jaroszewicz, Janusz Groszkowski, Franciszek Szlachcic — serdecznie witani przez władze uczelni, zgromadzoną młodzież i profesorów.

Odśpiewanie „Gaude Mater Polonia" rozpoczęło uroczystość. Ustępujący rektor — prof. Mieczysław Klimaszewski złożył sprawozdanie z działalności uczelni w ub. roku akademickim. Uniwersytet brał w tym okresie udział m. in. w rozwiązywaniu blisko połowy węzłowych problemów badawczych naszej nauki. Uczestniczył również w badaniach naukowych w ramach współpracy państw RWPG.

Otwarcia roku akademickiego 1972/73 dokonał retkor UJ — prof. Mieczysław Karaś, który przedstawił problemy naukowo-badawcze prowadzone w całym ośrodku krakowskim — drugim co do wielkości w kraju. Problemy te, wspólne dla całej polskiej nauki, zostały wskazane przez uchwałę VI Zjazdu PZPR. Prace badawcze są prowadzone pod kątem potrzeb rozwoju kraju i jego poszczególnych regionów.

Zabrał następnie głos H. Jabłoński. W swym wystąpieniu przewodniczący Rady Państwa proklamował — zgodnie z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR — Rok Nauki Polskiej.

Nastąpiła uroczysta immatrykulacja i ślubowanie reprezentantów I roku studiów.

Wybitni polscy uczeni oraz zasłużeni pracownicy UJ otrzymali odznaczenia państwowe. M. in. Orderem Sztandaru Pracy I klasy odznaczony został prof. Mieczysław Klimaszewski.

Uroczystość zakończył „Mazurek Dąbrowskiego" — odśpiewany przez chór akademicki.

W inauguracji nowego roku akademickiego uczestniczyli również kierownik Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR Romuald Jezierski, ministrowie: Jan Kaczmarek, Jerzy Kuberski, Marian Śliwiński oraz wielu uczonych z prezesem PAN — Włodzimierzem Trzebiatowskim.

* ✦ *

W sobotę po południu w największej krakowskiej uczelni — Akademii Górniczo-Hutniczej odbyło się spotkanie Edwarda Gierka, Henryka Jabłońskiego i Piotra Jaroszewicza z przedstawicielami świata krakowskiej nauki i gospodarki.

W dyskusji, prezentującej dorobek i zamierzenia krakowskiego ośrodka badawczego uczestniczyli rektorzy i sekretarze KU PZPR, dyrektorzy i aktyw partyjny największych zakładów pracy regionu, pracownicy nauki, przedstawiciele młodzieży akademickiej.

W czasie dyskusji, jaka się rozwinęła, przemówienie wygłosił P. Jaroszewicz.

W JEDNYM ZDANIU

KOPENHAGA. — Według ankiety przeprowadzonej przez duński Instytut Badania Opinii Publicznej Kaspera Vilstrupa, na kilka dni przed referendum w sprawie przystąpienia Danii do EWG, 55 proc. ankietowanych Duńczyków wypowiedziało się za wejściem ich kraju do Wspólnego Rynku, 38 proc. głosowało na „nie", a 7 proc. nie zajęło stanowiska w tej sprawie.

BONN. — Od czasu wydarzeń w Monachium władze NRF wydaliły z kraju przeszło 1.000 obywateli państw arabskich, a przeszło 1.500 nie wpuszczono do Republiki Federalnej. Wynika to z biuletynu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych NRF.

LONDYN. — W stolicy Irlandii Północnej — Belfaście nie milkną strzały. W sobotę wieczorem w jednej z dzielnic katolickich tego miasta został zabity przez strzelca wyborowego irlandzkiej armii republikańskiej żołnierz brytyjski.

BONN. — Oznajmiono tu, że od 1 października br. na większości szos NRF wprowadza się ograniczenie szybkości pojazdów do 100 km/godz.

LONDYN. — W nocy z piątku na sobotę doszło w Republice Południowej Afryki do tragicznej katastrofy kolejowej, największej w historii kolejnictwa tego kraju. W pobliżu miejscowości Malmesbury, położonej 64 km na północny wschód od Kapsztadu, wykoleił się pociąg. Dotychczas wydobyto zwłoki 36 osób, a pomocy udzielono 144 pasażerom.

Rozpoczęcie Miesiąca Oszczędności

W Kielcach odbyła się 30 bm. uroczystość związana z inauguracją tradycyjnego miesiąca oszczędności obchodzonego rokrocznie w październiku. Obecny na niej minister finansów — Stefan Jędrychowski podkreślił m. in., że duży wzrost przychodów pieniężnych ludności i klimat społeczno-polityczny stwarzają warunki dla przemyślanego i długofalowego gospodarowania przez obywateli własnymi dochodami.

Kronika wypadków

▲ 24-letnia Mirosława S. wybiegłszy raptownie na jezdnię, potrącona została przez samochód ciężarowy. Doznała ona ogólnych obrażeń ciała.

▲ Na ul. Rewolucji 1905 roku „Fiat" IF 85-21 wymusiwszy pierwszeństwo przejazdu, zderzył się z „Wołgą". Jedna osoba doznała obrażeń.

▲ Wybiegając na jezdnię ul. Towarowej, wpadł pod samochód Paweł B., który doznał obrażeń.

▲ Na ul. Kilińskiego nietrzeźwy Adam P., lat 30 wypadł z tramwaju 5/3 i doznał obrażeń ciała.

▲ Na ul. Limanowskiego, 12-letnia Danuta K. wpadła pod motocykl i przebywa w szpitalu.

▲ Roman P., jadąc motorowerem najechał na tył samochodu. Wypadek miał miejsce na ul. Limanowskiego. Pasażer motoroweru doznał obrażeń ciała.

▲ Na ul. Piotrkowskiej 255 samochód osobowy zajechał drogę tramwajowi 2/2 i zderzył się z nim.

▲ Także na ul. Zachodniej tramwajowi linii 43/3 samochód ciężarowy zajechał drogę i zderzył się z nim. Pojazdy są uszkodzone.

▲ Na ul. Aleksandrowskiej przy „Elcie" o godz. 9.10 wykoleiła się przyczepa tramwaju 5/8.

▲ Na ul. Pabianickiej przy Rudzkiej samochód ciężarowy uderzył w tramwaj linii 26/11 i spowodował wykolejenie. Pojazdy są uszkodzone. (z)

Pogoda

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże. Temperatura minimalna ok. 5 st. C., maksymalna ok. 12 st. C.

Jutro zachmurzenie umiarkowane.

Słońce dziś zajdzie o godz. 17.22, a jutro wzejdzie o 5.43.

Imieniny obchodzą Danuta i Remigiusz.

Zmiany opłat za niektóre usługi poczty i telekomunikacji

Podjęte zostały decyzje, dotyczące zmiany — od 1 października br. wysokości opłat za niektóre usługi poczty i telekomunikacji oraz zmodyfikowania systemu opłat abonamentowych za korzystanie z radia i telewizji.

Zgodnie z tymi decyzjami podnosi się m. in. opłatę za list zwykły zamiejscowy z 60 gr do 1.50 zł, za list miejscowy i kartę pocztową z 40 gr do 1 zł. Podwyższenie opłat pocztowych pociąga za sobą podniesienie odszkodowań za ewentualne zaginięcie przesyłki lub dokumentu — w relacjach w jakich następuje podwyższenie opłaty. Tak np. odszkodowanie za zaginięcie listu poleconego wzrośnie z 47,50 zł do 150 zł.

Za traktowanie przesyłki listowej jako ekspresowej pobierana będzie opłata w wysokości 5 zł. W przypadku nieterminowego doręczenia przesyłki ekspresowej opłata ta podlega zwrotowi.

Opłaty pocztowe za przesyłki pieniężne i paczki w obrocie krajowym, poza drobnymi modyfikacjami, uproszczeniami taryfowymi, nie ulegają podwyżce.

Za instalację telefonu pobierana będzie opłata w wysokości 3.000 zł (obecnie 1.000 zł). Abonent jednocześnie będzie zakupywał aparat telefoniczny, który stanowić będzie jego własność. Opłata za abonament telefoniczny wyniesie 100 zł. Dotychczas wynosiła 60 zł miesięcznie. W ramach nowej telefonicznej opłaty abonamentowej zwiększona zostanie jednocześnie liczba zryczałtowanych rozmów z 50 do 100. Opłata za rozmowę telefoniczną z automatu wzrośnie z 50 gr do 1 zł. Opłaty za telegramy wzrosną z 60 gr do 1 zł za jeden wyraz.

Opłaty za pozostałe rozmowy telefoniczne miejscowe i międzymiastowe zwiększone zostaną średnio o 25 proc.

Opłata miesięczna za korzystanie z głośnika radiofonii przewodowej wyniesie 10 zł.

Reforma opłat abonamentowych za radio i telewizję przewiduje wprowadzenie tylko dwóch rodzajów opłat abonamentowych, a mianowicie: łącznej opłaty radio-telewizyjnej w wysokości 40 zł miesięcznie oraz opłaty za korzystanie wyłącznie z radioodbiornika w dotychczasowej wysokości, tj. 15 zł miesięcznie. Jednorazowa opłata za rejestrację radioodbiornika wynosić będzie 5 zł, a za łączną rejestrację radioodbiornika i telewizora 30 zł.

W wyniku wprowadzenia reformy opłat abonamentowych ok. 2,6 mln abonentów posiadających radioodbiorniki i telewizory opłacać będzie o 5 zł miesięcznie niższy abonament, a abonenci posiadający telewizory uzyskają za nową opłatą w kwocie 40 zł miesięcznie zezwolenie na korzystanie z radioodbiorników bez potrzeby wnoszenia dodatkowych opłat.

Medal kopernikowski dla K. Waldheima

W siedzibie ONZ odbyło się w dniu 29 września spotkanie, podczas którego przewodniczący XXVII sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ, Stanisław Trepczyński wręczył sekretarzowi generalnemu ONZ, dr Kurtowi Waldheimowi wybity z okazji sesji, polski medal okolicznościowy upamiętniający 500 rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika oraz wkład Polski w działalność ONZ.

To się nazywa — mieć szczęście

Jeden z amerykańskich płetwonurków znalazł w pobliżu wysp Bahama zatopiony skarb, składający się ze srebrnych sztab i monet. Wartość znaleziska ocenia się na około miliona dolarów. Nazwa wykrytego na dnie morskim statku nie została jeszcze ustalona.

W dniu 29 września 1972 r., zmarł w wieku 75 lat, nasz najukochańszy Mąż, Ojciec i Dziadek

S. † P.

TADEUSZ ŚLEDZIŃSKI

emeryt, długoletni kierownik Szkoły Podstawowej w Wolborzu, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok nastąpi w dn. 2 października 1972 r. o godz. 14.45 z domu żałoby w Wolborzu do miejscowego kościoła, gdzie odbędzie się msza św. Pogrzeb odbędzie się o godz. 16.00 na cmentarzu rzym.-kat. w Piotrkowie Tryb., o czym powiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

ŻONA, DZIECI, WNUKI I POZOSTAŁA RODZINA

Red. IWONIE ŚLEDZIŃSKIEJ wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci

OJCA

składają:

ZARZĄD ŁÓDZKIEGO ODDZIAŁU STOWARZYSZENIA DZIENNIKARZY POLSKICH
oraz
ŁÓDZKIE WYDAWNICTWO RSW „PRASA"

Wyrazy głębokiego współczucia red. IWONIE ŚLEDZIŃSKIEJ z powodu śmierci

OJCA

składa zespół

„DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO"

● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT ● SPORT

Dziś na Widzewie ostre strzelanie

Kto zdobędzie puchary: WKZZ, ZW LOK i „DŁ"

STRZELECTWO SPORTOWE NALEŻY DO WYJĄTKOWO TRUDNYCH DYSCYPLIN SPORTOWYCH. CHCĄC BYĆ DOBRYM STRZELCEM TRZEBA MIEĆ NIE TYLKO CELNE OKO, ALE I SILNE NERWY. OD WYBOROWEGO STRZELCA WYMAGA SIĘ PRZEPROWADZANIA INTENSYWNYCH TRENINGÓW, BY ZNALEŹĆ SIĘ W SZCZYTOWEJ FORMIE W CZASIE POWAŻNYCH IMPREZ SPORTOWYCH.

Od przeszło pół roku trwały w Łodzi i na terenie ziemi łódzkiej eliminacje polegające na wyłonieniu najlepszych zespołów, które dziś znajdą się na stanowiskach strzeleckich XIII zawodów o puchar „Dziennika Łódzkiego" ZW LOK i WKZZ.

Tradycyjna ta impreza budzi z każdym rokiem coraz większe zainteresowanie. Największym sukcesem organizatorów jest poważne spopularyzowanie sportu strzeleckiego na naszym terenie. W spotkaniach eliminacyjnych brało udział około 10 tysięcy zawodników.

Dziś nadszedł wielki dzień dla strzelców. Dzień ten jest ich świętem sportowym. Na centralnej strzelnicy ZW LOK znajdującej się na Widzewie rozlegną się o godz. 9.00 pierwsze strzały.

Kto zdobędzie ofiarowane puchary? Na starcie wszyscy są równi, ale już pod koniec dnia będziemy wiedzieli, którzy strzelcy wygrali w klasyfikacji drużynowej i którzy z zawodników zbliżyli się do absolutnego rekordu w strzelaniu indywidualnym.

ZW LOK, który jest od trzynastu lat organizatorem tej masowej imprezy zawsze dokładał wszelkich starań, żeby pod względem organizacyjnym nie było żadnych najmniejszych zastrzeżeń. Sądzimy, że i dzisiejsze zawody będą udaną imprezą. (n)

Zwycięstwo hokeistów KTH

W pierwszym w tym sezonie meczu hokejowym o mistrzostwo ligi hokeiści ŁKS przegrali 2:3 z dobrze grającym zespołem KTH.

Łodzianie zagrali wyjątkowo słabo. Bramki dla KTH zdobyli: **Zabawa, Jagielski i Kociak**, a dla ŁKS: **Jakubczyk i Słowakiewicz.**

Spotkanie rewanżowe odbędzie się dziś w Pałacu Sportowym o godz. 17.

Kolarze CRZZ przed Gwardią

Wczoraj zakończone zostały wyścigi kolarskie w Helenowie z udziałem reprezentacji poszczególnych pionów.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęli zawodnicy **CRZZ — 77 pkt. przed Gwardią 75 pkt. i MON — 70 pkt.**

W poszczególnych konkurencjach wczorajszego dnia zwycięstwa odnieśli: **200 m Szymczak MON — 12,5, wyścig drużynowy Orzeł przed CRZZ i Gwardią, tandemy Grabarek i Szymczak — 11,7, wyścig australijski Kaczorowski przed Bekiem, a wyścig długodystansowy wygrał Kierczyński przed Kaczorowskim.**

Szermierze Pabianic na trzecim miejscu

Wczoraj w Pabianicach zakończony został ogólnopolski turniej szermierczy młodzieży szkolnej.

W klasyfikacji ogólnej pierwsze miejsce zajęli zawodnicy MKS z Katowic przed Warszawą i Pabianicami. Dalsze miejsca zajęli zawodnicy z: Tarnowa, Bytomia, Szczecina i Torunia.

W poszczególnych broniach zwycięstwa odnieśli: **Brol, Betrych, Malong i Szczygiel.**

Dzisiejsze imprezy

STRZELECTWO. Finał zawodów strzeleckich Widzew godz. 8.30

HOKEJ. ŁKS — KTH, I liga, godz. 17 w Pałacu Sportowym.

PIŁKA NOŻNA. Klasa międzywojewódzka: godz. 11 Start — OZOS Olsztyn ul. Teresy 56, godz. 11,15 Włókniarz Pab. — Wisła Puławy w Pabianicach.

Klasa okręgowa: godz. 11 Widzew II — Warta Sieradz, Orzeł — Start II, Concordia — Włókniarz II Pab., ŁKS II — ChKS, Włókniarz II Ł. — Budowlani Łask, godz. 11,15 Energetyk — Piotrkovia, godz. 15,30 Włókniarz Zelów — Czarni Pogoń — Boruta.

LEKKA ATLETYKA. II runda spotkań o mistrzostwo II ligi, godz. 10 i 15, al. Unii 2.

BOKS. Turniej juniorów o puchar prezsa RKS, godz. 11 ul. Ogrodowa 18.

Lech — Gwardia 0:0

W meczu piłkarskim o mistrzostwo I ligi Lech zremisował z Gwardią 0:0.

W spotkaniu o mistrzostwo II ligi piłkarze Zawiszy pokonali Wisłokę Dębica 2:1.

W meczu hokejowym reprezentacja kanadyjskich zawodowców zremisowała w Pradze z CSRS 3:3 (2:0, 0:2, 1:1).

Piłkarze ŁKS pokonali Wisłę 2:1
(Red. M. Stolarski relacjonuje z Krakowa)

Wczoraj piłkarze ŁKS bawili w Krakowie, gdzie rozegrali kolejny mecz o mistrzostwo I ligi z tamtejszą Wisłą. Zasłużone zwycięstwo odnieśli łodzianie 2:1 (0:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: w 62 min. Bulzacki i w 76 min. Mszyca, dla Wisły w 81 min. Kmiecik.

ŁKS grał w składzie: Tomaszewski — Lubański, Jałocha, Bulzacki, Korzeniowski — Białek, Sadek, Gutowski — Kasalik, Grębosz (Maleńki), Mszyca (od 84 min. Polak).

Sędziował słabo p. Gawlik z Katowic. Widzów niespełna 10 tysięcy.

Kolejny świetny mecz rozegrali wczoraj w Krakowie piłkarze ŁKS. Łodzianie zasłużyli na najwyższe noty przede wszystkim za rozsądek i ogromną ambicję, które to cechy nasz zespół w ostatnim czasie charakteryzują. Jeżeli dodamy do tego, że ŁKS był drużyną zdecydowanie szybszą od przeciwników — wniosek wyciągniemy jeden — zwycięstwo przypadło zespołowi pod każdym względem lepszemu.

Zanim jednak wskazówki zegara boiskowego doszły do upragnionych dla łodzian 90 minut, przeżyliśmy na stadionie Wisły ogromne emocje. Od pierwszych minut spotkania gospodarze przeprowadzali może nieco zbyt wolne, ale groźne akcje pod bramkę Tomaszewskiego. Bramkarz ŁKS był zawsze na miejscu. W 22 min. olimpijczyk Kmiecik w sytuacji sam na sam z Tomaszewskim źle główkuje i piłka przechodzi ponad poprzeczkę. Gra toczy się z niewielką przewagą Wisły. Łodzianie umiejętnie się bronią i z głębokiej defensywy szybko przechodzą do ataku, gdzie Kasalik i Mszyca usiłują umieścić piłkę w siatce przeciwników.

Najgorsze przyszło jednak w 42 min. Na wysuniętą nogę Jałochy, będącego na polu karnym trafia biegnący z piłką Kmiecik. Słabiutko spisujący się sędzia Gawlik dyktuje rzut karny, chociaż ewentualne nawet przewinienie mogło kwalifikować się na rzut wolny. Tomaszewski spokojnie staje w bramce. Polak dochodzi do piłki — ostro strzela w prawy dolny róg i... na miejscu jest Tomaszewski, który piąstkuje piłkę.

Wiślacy zaczynają grać coraz ostrzej.

Po zmianie stron ŁKS atakuje szybciej i śmielej. W 62 min. po jednym z takich ataków, obrońcy gospodarzy wybijają piłkę na rzut rożny. Egzekwuje go idealną wprost centrą Mszyca, piłka pada wprost na głowę świetnie ustawionego Bulzackiego i ŁKS prowadzi 1:0. Gospodarze wyraźnie stracili na animuszu. Grają coraz wolniej i ostrzej. Mnożą się faule.

W 76 min. obrońcy Wisły zaczęli się bawić piłką pod własną bramką. Dobrze grający Maleńki ambitnie rusza do walki o piłkę, pomaga mu Kasalik, który podaje piłkę do Mszycy. Silny i precyzyjny strzał 2:0 dla ŁKS.

Łodzianie spokojni już o wynik zwalniają nieco tempo gry, wykorzystują to krakowianie. W 81 min. Kmiecik nie obstawiony przez łódzkich obrońców dostaje idealną centrę i zmiejsza rozmiary porażki.

W zespole ŁKS trudno jest kogokolwiek wyróżnić — wszyscy zagrali niezwykle ambitnie, za co należą się im i ich trenerowi Pawłowi Kowalskiemu słowa uznania. Taktyka spokojnej, rozsądnej gry, zdała tu egzamin.

M. STOLARSKI

W. DĄBROWSKI POTWIERDZONY DO WIDZEWA

(Inf. wł.). Kilkumiesięczne starania działaczy Widzewa przyniosły wreszcie pomyślny rezultat. Wczoraj RKS „Ursus" wyraził zgodę na przejście do Widzewa piłkarza tego klubu, Władysława Dąbrowskiego.

Jak powiedział nam wczoraj w Krakowie trener L. Jezierski, Dąbrowski wystąpi w dzisiejszym meczu w Nowej Hucie. (ms)

Liga angielska

Arsenal — Southampton	1:0
Coventry — Chelsea	1:3
Crystal Palace — Norwich	0:2
Derby — Tottenham	2:1
Everton — Newcastle	3:1
Ipswich — Leicester	0:2
Leeds — Liverpool	1:2
Manchester City — West Bromwich	2:1
Sheffield — Manchester U.	1:0
West Ham — Birmingham	2:0
Wolverhampton — Stoke	5:3
Aston Villa — Millwall	1:0
Blackpool — Middlesbrough	0:1

II liga lekkoatletyczna

Wczoraj na stadionie ŁKS w Łodzi rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo II ligi.

Oto lepsze wyniki:

800 m Tkaczyk — 2.15,5, 100 m Jędrejek — 11,7 przed Nakow i Bakulin. Sztafeta 4 x 100 m Start Lublin — 47.0. Pchnięcie kulą Nadolna — 13.80. Bieg na 400 m wygrał Kulczycki — 48,6. Szordykowski z Wawelu wygrał bieg na 1500 m w czasie — 3.49,5. Oszczep — Lechowicz ŁKS — 70.66. Kula Antczak — 17.55. Bieg na 10 km Chudecki ŁKS — 29.44,4 przed Rębaczem ŁKS — 29.48,2.

Dziś o godz. 11 dalszy ciąg zawodów.

Podczas składania listów uwierzytelniających przez ambasadora PRL w Paryżu — Emila Wojtaszka, prezydent Francji Georges Pompidou stwierdził, że żyjemy w okresie, „w którym wskutek dwóch wojen światowych Europa doznała głębokich wstrząsów. Pan, panie ambasadorze — mówił dalej szef państwa francuskiego — był nie tylko świadkiem drugiego z tych konfliktów, był pan jego uczestnikiem i pański udział we francuskim ruchu oporu należy tu przypomnieć z wielkim uznaniem, tak samo, jak trzeba przypomnieć o wspólnych walkach wielu Francuzów i wielu Polaków na kontynencie europejskim".

Za wolność ich i naszą

Nie tylko prezydent Francji przy tak szczególnej okazji, ale i zwykli Francuzi na co dzień nie zapominają, wręcz odwrotnie, często przypominają o wspólnej walce narodów polskiego i francuskiego przeciwko wspólnemu wrogowi — hitlerowskiemu najeźdźcy.

Cmentarz żołnierzy I Dywizji Grenadierów w Dieuze, na którym znajduje się około 300 grobów żołnierzy polskich, jest pieczołowicie pielęgnowany przez miejscowe społeczeństwo. Tym bardziej, że w skład I Dywizji Grenadierów wchodziło również wielu synów Polski zamieszkałych na ziemi francuskiej. Ich krew przyczyniła się do umocnienia tradycyjnej, wielowiekowej przyjaźni polsko-francuskiej. Wyrazem tego jest m. in. to, że Dieuze w 1957 r. nawiązało ścisłą współpracę z Kutnem, stając się jego miastem bliźniaczym. Oba miasta ucierpiały wyjątkowo dotkliwie z rąk najeźdźców. Jedno w 1939, drugie w 1940 zostały w połowie zniszczone przez hitlerowców.

Polskie jednostki walczyły nad Sommą, Marną i Aisne, w Szampanii i Alzacji, w Bretonii i w środkowej Francji. Polacy walczyli zresztą nie tylko na ziemi, ale w powietrzu i na wodzie. Polscy piloci strącili pod niebem francuskim w czerwcu 1940 r. 51 samolotów z czarnymi krzyżami. Polskie okręty — w tym „Błyskawica" — brały udział w ewakuacji wojsk i ludności po klęsce Francji.

Natychmiast po tej klęsce, w czerwcu 1940 r., wraz z francuskimi towarzyszami broni przystąpili do organizowania zbrojnego podziemia. Walczyli bądź w samodzielnych oddziałach, bądź w oddziałach francuskich o różnych zabarwieniach politycznych, a szczególnie w związanych z Komunistyczną Partią Francji. Ich cel był jeden — bić wroga. Jednym z takich samodzielnych oddziałów był batalion Adama Mickiewicza w środkowej Francji. W nim właśnie walczył jako młody chłopak amb. Wojtaszek. Wielu żołnierzy polskich nie doczekało wolności. Ich groby rozsiane są po całej Francji. Nie wszystkich nazwiska przetrwały po dzień dzisiejszy jak np. nazwiska tych, którzy rozstrzelani zostali przez hitlerowców na stokach starej cytadeli w Arras. Jakże często na pamiątkowych płytach tej cytadeli można spotkać nazwiska polskie. Od sierpnia 1941 do lipca 1944 r. hitlerowcy rozstrzelali tam 220 osób, w tym kilkudziesięciu Polaków, którzy w szeregach ruchu oporu walczyli z okupantem. Wielu rozstrzelanych zostało na stokach Mont Valerien pod Paryżem, gdzie wznosi się dziś pomnik Francji Walczącej. Wraz ze 106 Francuzami i belgijskimi towarzyszami broni bohatersko umierali w Manises (w Ardenach) rozstrzeliwani na rozkaz gen. Karla Theodora Molinari skazanego po wojnie przez trybunał wojskowy w Metzu zaocznie na karę śmierci.

Jednym z bohaterów ruchu oporu był Tadeusz Cichy-Pawłowski, który zginął od kul hitlerowskich w 1942 roku w Bruay-Surescaut. W trzydziestą rocznicę śmierci — w maju br. — społeczeństwo tej miejscowości uroczyście uczciło jego pamięć. Innym Władysław Woźny, który 19 sierpnia 1944 zginął w Montigny-Enostrevant. Nie sposób wymienić wszystkich.

Polskie oddziały brały udział w wyzwalaniu Lyonu, Autin, Tuluzy, Grasse i wielu innych miast. Polacy uczestniczyli w powstaniu paryskim.

I Dywizja Pancerna pod dowództwem gen. Maczka w składzie I armii kanadyjskiej brała udział w lądowaniu aliantów w Normandii. Jednostka polska lądowała na plażach normandzkich między Arromanches a Courceulles. W muzeum w Arromanches znajduje sią kącik polski z biało-czerwonym sztandarem, manekin żołnierza dywizji ze skrzydłami husarskimi na rękawie, zdjęcia przedstawiające moment lądowania jednostki i generała Mączka na kwaterze w Caen oraz odznaczenia polskich żołnierzy. W kąciku znajdują się także polskie odznaczenia takie jak Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Walecznych i inne.

Pierwszej dywizji pancernej przypadło trudne zadanie zamknięcia tzw. Worka Falaise. Na wzgórzu Montourmel, w okolicach Falaise i Chambois w czasie zażartych bojów z siłami nieprzyjaciela zginęło ponad 600 żołnierzy dywizji. Ich ciała spoczywają na pięknym cmentarzu w Urville-Langannerie. Na każdej mogile znajduje się krzak czerwonej róży.

Polacy walczyli również w mundurach armii zaprzyjaźnionych. Kilka kilometrów na zachód od Arromanches, w miejscowości Saint-Laurent znajduje się największy we Francji i bodajże w Europie cmentarz żołnierzy amerykańskich — 9.386 mogił. Niemal co krok można tam spotkać nazwiska żołnierzy, co do których pochodzenia nie można mieć wątpliwości jak: Thomas A. Kopystecki ze stanu Pensylwania, Michel Czaykowski z tegoż stanu, Harold Josewski ze stanu Północna Dakota, Chester J. Hosiński ze stanu Ohio czy Mitchell F. Tarczynski ze stanu Michigan.

Obraz polsko-francuskiego braterstwa broni byłby jednak niepełny, gdyby nie wspomnieć o licznych Francuzach, którzy walczyli na ziemi polskiej. Np. porucznik Gauthier walczył w oddziale Batalionów Chłopskich na Podkarpaciu. Płk Emil Louis Lege — pseudonim Commendant Louis — dowodził polskim oddziałem partyzanckim. Za swe czyny odznaczony został Krzyżem Virtuti Militari i Krzyżem Walecznych. Swe wspomnienia z okresu walk prowadzonych wspólnie z partyzantami polskimi i radzieckimi przeciw hitlerowcom opisał w książce „Śmiertelna strefa SS". Należał on do tych nielicznych Francuzów, którym z powodzeniem udało się uciec z obozu francuskich jeńców wojennych w Rawie Ruskiej.

W końcowym etapie II wojny światowej w regularnych oddziałach polskich na terenie Francji i we francuskim ruchu oporu walczyło dziesiątki tysięcy żołnierzy polskich ze starym hasłem na swoich sztandarach — „za wolność waszą i naszą".

PAWEŁ WASILEWSKI

Polscy handlowcy słuchają rad prezydenta Pompidou

FRANCJA JEST CZWARTYM PARTNEREM POLSKI POD WZGLĘDEM WYMIANY HANDLOWEJ Z ROZWINIĘTYMI KRAJAMI KAPITALISTYCZNYMI — PO W. BRYTANII, NRF I WŁOSZECH, POLSKO - FRANCUSKIE STOSUNKI HANDLOWE ROZWIJAJĄ SIĘ SZYBKO, SZYBCIEJ NIŻ Z INNYMI KRAJAMI ZACHODNIMI. W LATACH 1965—1970 WZAJEMNE OBROTY HANDLOWE WZROSŁY PONAD DWA RAZY. PRZYCZYNIŁA SIĘ DO TEGO WIELOLETNIA UMOWA HANDLOWA PODPISANA PRZEZ OBA KRAJE W 1965 ROKU. PRAWDZIWY SKOK NASTĄPIŁ JEDNAK W OSTATNICH DWÓCH LATACH W OPARCIU O UMOWĘ PODPISANĄ 23 GRUDNIA 1969 ROKU. BYŁA TO PIERWSZA W HISTORII STOSUNKÓW POLSKO - FRANCUSKICH „UMOWA WIELOLETNIA O WYMIANIE HANDLOWEJ ORAZ WSPÓŁPRACY GOSPODARCZEJ I PRZEMYSŁOWEJ NA LATA 1970 — 1974". UMOWA ZAKŁADA PODWOJENIE POLSKO - FRANCUSKICH OBROTÓW HANDLOWYCH WE WSPOMNIANYM PIĘCIOLECIU ORAZ STWORZENIE WARUNKÓW WZROSTU POLSKIEGO EKSPORTU, ZWŁASZCZA W ZAKRESIE MASZYN I URZĄDZEŃ ORAZ ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁOWYCH. JEDNOCZEŚNIE FRANCJA PRZYZNAŁA POLSCE KREDYTY NA ZAKUP LICENCJI ORAZ URZĄDZEŃ DLA PRZEMYSŁU HUTNICZEGO, ELEKTRYCZNEGO, MECHANICZNEGO. KREDYTY TE SPŁACANE BĘDĄ DOSTAWAMI POLSKICH MASZYN I URZĄDZEŃ ORAZ OD 1975 R. — MIEDZIĄ. UMOWA, KTÓRA ZAKŁADA ZNIESIENIE ISTNIEJĄCYCH JESZCZE OGRANICZEŃ ILOŚCIOWYCH, BYŁA PIERWSZĄ TEGO RODZAJU UMOWĄ ZAWARTĄ Z KRAJEM CZŁONKOWSKIM EWG NA LATA 1970—1974.

Niezależnie od umowy wieloletniej, co roku podpisywane są protokoły o wymianie na dany rok (ostatni podpisany został w lutym br.). Precyzują i konkretyzują one zadania na dany rok.

Jeśli idzie o rok 1971, to po raz pierwszy w historii naszych stosunków handlowych zamknął się on bilansem korzystnym dla Polski w wysokości 33 mln złotych dewizowych. Aby uzmysłowić sobie dokonany skok wystarczy powiedzieć, że jeszcze w 1970 roku saldo to wynosiło 120 mln złotych dewizowych na niekorzyść Polski. W 1971 r. eksport Polski do Francji wzrósł aż o 41 proc. Jakiego rzędu był to postęp najlepiej mówią cyfry. Udział maszyn i urządzeń w 1959 r. wynosił w naszym eksporcie do Francji 0,5 proc., w 1968 r. — 9,8 proc., aby w roku ubiegłym osiągnąć 16 proc. Całość polsko-francuskiej wymiany handlowej osiągnęła wartość 640 milionów złotych dewizowych.

Tendencje te utrzymują się w pierwszym półroczu br. W porównaniu z pierwszym półroczem ubiegłego roku eksport polski do Francji w ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. zwiększył się o 31,9 proc., co przy zachowaniu analogicznego tempa w II półroczu pozwala zakładać, że plany na cały rok 1972 zostaną wykonane. Na uwagę zasługuje przede wszystkim wzrost eksportu maszyn i urządzeń o ponad 28 proc. Największy udział miały w tym polskie trawlery, Fiat 125 P oraz ciągnik „Ursus".

Jeśli idzie o trawlery, mają one już ustaloną markę wśród tutejszych armatorów, w portach francuskich znajduje się już cała armada — 36 polskich statków rybackich.

Nieźle przyjął się we Francji również polski Fiat. W roku ubiegłym, kiedy zapoczątkowaliśmy eksport tego samochodu na bardzo zresztą trudny francuski rynek automobilowy, sprzedaliśmy blisko 800 sztuk, w tym roku cyfrę tę możemy potroić i stać się jednym ze stałych eksporterów na tutejszym rynku.

Dużym powodzeniem cieszą się na rynku francuskim także polskie „Ursusy". Na francuskich polach pracuje ich już ponad 2,5 tysiąca. Eksport „Ursusów" do Francji rośnie z roku na rok. **W ciągu pierwszych sześciu miesięcy br. wprowadziliśmy również na rynek francuski szereg nowych artykułów, aby wymienić elektroniczną aparaturę pomiarową, narzędzia chirurgiczne, kineskopy.**

Duże tempo wzrostu utrzymuje się też w dziedzinie innych artykułów, np. Polska jest największym dostawcą koni rzeźnych na rynek francuski. Przekroczone zostały zadania w dziedzinie sprzedaży wyrobów naszego przemysłu tekstylnego i skórzanego.

Jak z tego wynika nasi handlowcy wzięli głęboko do serca słowa prezydenta Francji Georgesa Pompidou, który zwiedzając na tegorocznych targach paryskich pawilon polski oświadczył: **„Nie bójcie się być bardziej ofensywni, bardziej agresywni na rynku francuskim. Sprzedawajcie więcej u nas i kupujcie więcej od nas".**

Francuski minister gospodarki i finansów Valery Giscard d'Estaing odwiedzając ekspozycję polską oświadczył ze swej strony, że jest zadowolony z postępu w polsko-francuskich stosunkach gospodarczych, ale nie z ich aktualnego poziomu. Dodał on, że dla ich dalszego rozwoju konieczne jest stworzenie odpowiednich perspektyw na długą metę. Rzeczywiście, mimo szybkiego rozwoju wzajemnej wymiany, oba kraje — Francja i Polska — uznają, że nie odpowiada ona ich możliwościom. Obroty z Polską kształtują się zaledwie na poziomie 0,4—0,5 proc całości handlu zagranicznego Francji, mimo iż z krajów socjalistycznych wyprzedza nas właściwie tylko Związek Radziecki.

Na bazie wzajemnego poznania coraz bardziej rozszerza się kooperacja przemysłowa między Polską a Francją. Ostatnim tego przykładem jest umowa zawarta z Zakładami Samochodowymi Berlieta na budowę fabryki autobusów w Polsce. Dostarczone urządzenia częściowo spłacimy artykułami wyprodukowanymi w tej fabryce. Od lat w dziedzinie pras współpracują Zakłady Elbląskie ZAMECH i firma ACB, w zakresie automatów tokarskich zakłady w Bydgoszczy i firma, AMTEC, kooperacja istnieje również w przemyśle stoczniowym.

Polska kupuje we Francji głównie urządzenia inwestycyjne. Np. w ramach transakcji zawartych z Polską — firma Ensa zbudowała Zakłady Azotowe we Włocławku, które niedawno zostały uroczyście uruchomione. Na licencji kupionej od firmy Thomson produkujemy magnetofony, od zakładów Pechineya kupiliśmy licencję na proces produkcji aluminium, natomiast przykładem eksportu polskiej myśli technicznej do Francji jest kontrakt podpisany z Francuskim Towarzystwem Societe Stela na zaprojektowanie i wykonanie na południu Francji w Sete, Tuluzie i Albi siedmiu olbrzymich zbiorników na ropę.

We Francji działa szereg mieszanych, polsko - francuskich towarzystw, jak: „Metalex-France, czy „Asipad".

Ośrodek atomowy w Grenoble
Foto — A. Wach

SZKOŁA PRZY RUE LAMANDÉ

W XVII dzielnicy Paryża, w kompleksie składającym się z czterech budynków usytuowanych przy rue Lamandé, przez ponad rok rojno było od polskich robotników budowlanych i ekspertów - konserwatorów. Budynki są równie stare, jak cała dzielnica — typowo mieszczańska, dziewiętnastowieczna, z ciasnymi uliczkami i sfatygowanymi elewacjami.

Pojawili się tu jesienią 1970 roku, by ocalić od zapomnienia obiekt, który jest nie tylko ważnym ośrodkiem kultury polskiej na obczyźnie, lecz także czymś, czego nie można wymazać z dziejów polskiego narodu. Oto we wnękach frontowej elewacji stojącego w głębi budynku stoją popiersia Tadeusza Czackiego i Stanisława Konarskiego, które wyszły spod dłuta Cypriana Godebskiego. Na elewacji jednego z budynków widnieje medalion Adama Mickiewicza. W murze który zamyka dziedziniec od zachodniej strony, tkwi tablica pamiątkowa z nazwiskiem Polaków poległych w czasie powstania styczniowego i na barykadach Komuny Paryskiej. Tablicę wykonał Ludwig Towden w 1877 roku — 14 lat po powstaniu i 6 lat po upadku Komuny. Ten mur stał się z czasem kroniką walk Polaków za wolność naszą i waszą, bo w 1925 roku dodano tu nazwiska poległych w okresie pierwszej wojny światowej, a potem tych, którzy polegli w latach 1939—1945. Są to nazwiska uczniów Szkoły Polskiej, która w tych budynkach właśnie się mieściła — nazwiska „synów tułaczy polskich", którzy dzięki szkole nie tylko zdobyli wiedzę, lecz także zachowali świadomość narodową, ów niezawodny drogowskaz przez dziesiątki lat wskazujący fronty walki o polską sprawę. Na środku dziedzińca stoi do dziś pomnik Seweryna Gałęzowskiego, który przez wiele lat kierował Szkołą Polską przy rue Lamandé, a na cokole pomnika wyryto nazwiska innych ludzi dla tej placówki zasłużonych.

Ale popiersia i inskrypcje, to tylko zewnętrzna warstwa historii Polskiej Szkoły w Paryżu, której powstanie związane jest z Wielką Emigracją. Wśród różnych komitetów, towarzystw, komisji, które tworzyły się w Paryżu — mieście stanowiącym po upadku powstania listopadowego silny polityczny ośrodek polskiej emigracji — było także Towarzystwo Wychowania Narodowego Dzieci Wychodźstwa Polskiego. I znów widzimy nazwiska — tych, którzy byli tego towarzystwa twórcami i inspiratorami jego działalności: generał Józef Dwernicki, Seweryn Goszczyński, Joachim Lelewel, Adam Mickiewicz, Józef Ignacy Kraszewski i wielu innych. W okresie, gdy odrodzenie niepodległości państwowej rozpatrywane być mogło jedynie w dalekiej, nie dającej się określić perspektywie — trzeba było postawić na program przetrwania. Celem szkoły, jak mówiła instrukcja dyrektorska, było „takie ukształtowanie wzrastającego na tułactwie pokolenia, które by pod względem moralnym, naukowym i fizycznym potrzebom ujarzmionej ojczyzny i przyszłej społeczności Polski takie przyniosło korzyści, jakich w obecnym położeniu narodu naszego z edukacji krajowej... osiągnąć niepodobna".

Szkoła Polska znalazła się na rue Lamandé dopiero w 1874 roku, ale nim tam dotarła, przeżyła już okres świetności. Lata 1844—1871 były okresem największego jej rozkwitu. Liczba uczniów wzrosła wówczas do trzech setek, okres nauki trwał sześć lat, rozbudowano klasy wyższe i stworzono wydział techniczy, by umożliwić młodzieży wstęp na francuskie wyższe uczelnie. Był to też okres, w którym władze francuskie przyznały szkole subwencje i dary rządowe, a w 1865 r. na mocy dekretu Napoleona III otrzymała ona status instytucji użyteczności publicznej.

Decyzje te zapewniły szkole trwały byt materialny. Podniosły także jej prestiż i oznaczały poparcie Francji dla działalności i celów polskiego wychodźstwa.

Ale były i okresy kryzysów — w życiu szkoły i Francji jednocześnie. Pierwszy nastąpił po wojnie francusko - pruskiej (1870—1871). Rząd Francji cofnął dotację; był to cios, który omal nie spowodował likwidacji szkoły. Budynek przy bulwarze des Batignolles trzeba było sprzedać. Jednak dzięki energii dyrektora Seweryna Gałęzowskiego i pomocy krakowskiej Polskiej Akademii Umiejętności szkoła przeniesiona została na rue Lamandé. Był tu wtedy tylko jeden budynek. Cztery pozostałe dobudowano z polskich funduszy. W październiku 1874 r. uczniowie mogli rozpocząć normalne zajęcia.

Od tego czasu upłynęło prawie 100 lat. Były to trudne lata malejącego zainteresowania szkołą na przełomie XIX i XX wieku, zamknięcia internatu w 1918 r. i wreszcie zawieszenia działalności szkoły w 1922 r. W budynkach, przejętych przez rząd polski, utworzono Dom Studentów Polskich. Szkołę reaktywowano w okresie II wojny światowej, ale umieszczenie jej w budynkach przy rue Lamandé nastąpiło dopiero w 1946 r., gdzie dotrwała do 1970 r., to jest do czasu przekazania budynków Polskiej Akademii Nauk, w których mieści się dziś placówka naukowa i liceum dla młodzieży pochodzenia polskiego.

To już najnowsza historia Szkoły Polskiej w Paryżu. W stulecie swego istnienia budynki przy rue Lamandé przeszły gruntowną kurację odmładzającą. Całość prac wykonali pracownicy krakowskiego Oddziału Pracowni Konserwacji Zabytków — przy współudziale sztabu ekspertów, konsultując się z Polską Akademią Nauk, która była inwestorem całego przedsięwzięcia. Z kraju dostarczono też samochodami dużą część materiałów.

RYSZARD FITZ

GAUDEAMUS IGITUR...

Dziś, w przeddzień nowego roku akademickiego 1972 – 1973 przedstawiamy Państwu Ich Magnificencje Rektorów łódzkich wyższych uczelni.

Mówi rektor PŁ

prof. dr M. Serwiński

O wspólny wysiłek nauki, techniki i przemysłu

— Współpracujemy jako uczelnia z władzami miasta i regionu łódzkiego, bierzemy czynny udział w licznych radach naukowych, radach technicznych biur projektów, intensywnie włączamy się w życie społeczno-polityczne środowiska i kraju. Nasilenie działania w tych dziedzinach niewątpliwie przyczyni się do dalszego rozwoju naukowo-technicznego i intelektualnego naszego miasta.

Wzmacnianie Politechniki Łódzkiej to tworzenie mocnych podstaw rozwoju przemysłu łódzkiego, to większe możliwości oddziaływania na szereg gałęzi przemysłowych w skali całego kraju. Warto tu wspomnieć, że spośród 42 specjalności, jakie reprezentuje uczelnia, wiele ma charakter unikalny w skali krajowej (np. mechaniczna i chemiczna technologia włókna, cukrownictwo, przemysł fermentacyjny, konstrukcja maszyn włókienniczych, papierniczych, technologia barwników i inne). Wydaje się jednak, że dopiero wspólny wysiłek nauki, techniki i przemysłu może powodować coraz wyższą rangę i znaczenie środowiska łódzkiego w kraju. Współpraca uczelni z zapleczem naukowo-badawczym przemysłu i z zakładami przemysłowymi jest faktem w odniesieniu do np. włókiennictwa czy papiernictwa, ale w wielu innych dziedzinach trzeba dopiero organizować działania integracyjne.

Jak na tym tle oceniam dotychczasowe osiągnięcia uczelni? Bez wątpienia głównym naszym zadaniem jest przygotowanie wysoko kwalifikowanych kadr technicznych dla nauki i przemysłu. Olbrzymim osiągnięciem jest więc 15.500 dyplomów magistrów inżynierów i inżynierów, 550 pomyślnie zakończonych przewodów doktorskich, ok. 100 pozytywnie przeprowadzonych przewodów habilitacyjnych.

Jak jednak wynika z tego, co powiedziałem uprzednio, nasze ambicje nie ograniczają się do zajęć dydaktycznych. Prawie 200 napisanych monografii i podręczników akademickich, setki skryptów, ok. 10 tys. publikacji krajowych i zagranicznych, tysiące tematów rozwiązanych na potrzeby przemysłu — to tylko niektóre z najważniejszych wyników działalności. Lista tego typu prac byłaby bardzo długa.

Co przeszkadza? Może najpierw — co nie pomaga. Silne i wzajemne związki uczelni ze społeczeństwem miasta i regionu nie rodzą się ani szybko, ani łatwo. Trzeba nieraz na nie pracować i 600 lat... Zauważmy, że młode pokolenie Łodzi nie pamięta lat międzywojennych, gdy nie było tu ani politechniki, ani żadnej innej wyższej uczelni, a stan dzisiejszy uważa za rzecz zwykłą, normalną. Pokolenie starsze w wielu wypadkach dostrzega nasze istnienie głównie w momencie, gdy syn lub córka decydują się na wyższe studia techniczne. Tego typu kontaktu nie można uznać za wystarczający czy zadowalający. Musimy więc zdwoić wysiłki, aby w coraz większym stopniu włączać się do rozwiązywania ważnych zagadnień naukowo-technicznych dla miasta i regionu. Wydaje się, że wtedy możemy liczyć ze strony społeczeństwa na coraz bardziej wyczuwalną pomoc — intensywniejsze prowadzenie prac inwestycyjnych, troskę o to — kiedy, gdzie i jak będzie się przeobrażała i rozrastała nasza uczelnia.

Z całym poczuciem odpowiedzialności można stwierdzić, że kadra naukowo-dydaktyczna PŁ stanowi dziś poważny potencjał twórczy środowiska łódzkiego i liczy się w skali krajowej. Niemniej nie można zapominać, że zaczynaliśmy w 1945 r. od zera, a niektóre ośrodki politechniczne w kraju były po wojnie mimo wszystko w nieco lepszych warunkach. Dlatego musimy tworzyć tej kadrze optymalne warunki pracy.

— JEST PAN RZECZNIKIEM ZWIĄZKÓW NAUKI Z PRAKTYKĄ GOSPODARCZĄ. JAKIMI KONKRETNYMI OSIĄGNIĘCIAMI W TEJ DZIEDZINIE MOŻE SIĘ POCHWALIĆ PŁ I CZY W TYM, CO JUŻ ZROBIONO, WIDZI KRES SWOICH MOŻLIWOŚCI?

— W roku 1971 wykonaliśmy na zlecenie różnych instytucji i zakładów przemysłowych prace o wartości 46 mln zł. Niezależnie od tego przekazaliśmy zakładom i zjednoczeniom 150 tematów będących rezultatem prac naukowo-badawczych, a kilkadziesiąt z tych opracowań już wdrożono. Zawarliśmy także kolejnych 25 umów wieloletnich o charakterze porozumień generalnych — a więc jesteśmy już w sumie związani z 55 organizmami gospodarczymi. 28 umów jest udziałem przemysłu naszego — łódzko-wojewódzkiego — regionu. Wydaje się, że formy i zakres współpracy winny ulegać dalszemu rozwojowi. Nie jest to zależne jednak tylko od uczelni... Współinicjowanie tej współpracy musi stać się także udziałem jednostek gospodarki narodowej.

Mówi rektor UŁ

prof. dr hab. J. Górski

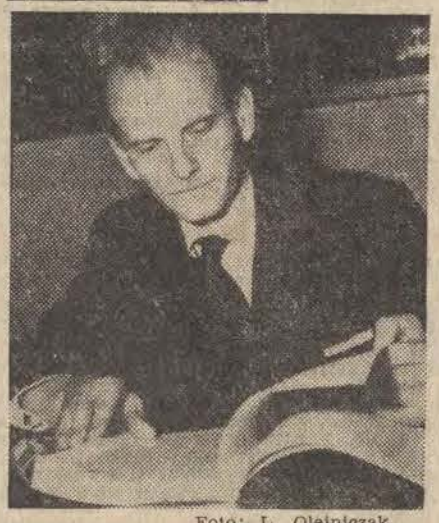

Foto: L. Olejniczak

W roku bieżącym Uniwersytet Łódzki, jedna z największych krajowych uczelni, zatrudnia około 190 profesorów i docentów, około 800 wykładowców, adiunktów i asystentów, około 1.300 pozostałych pracowników obsługi. Kształcić się w nim będzie na 6 wydziałach i w Wyższej Szkole Nauczycielskiej w Zgierzu, która jest jego filią, prawie 12.000 młodzieży. W minionym roku akademickim wydaliśmy w Uniwersytecie około 1.100 dyplomów magisterskich, obroniono w nim 74 rozprawy doktorskie i 14 rozpraw habilitacyjnych. W sumie jest więc Uniwersytet dużym organizmem społecznym, mógłby się stać nieomalże samodzielnym miasteczkiem o liczbie ludności odpowiadającej ludności Ozorkowa czy Sieradza. Oczywiste jest, że taki zespół musi mieć własne problemy i trudności.

Wymienimy niektóre z nich: uczelnia w ostatnich latach przeszła przez wielką reorganizację — na miejsce tradycyjnej jednostki organizacyjnej — katedry, powstały instytuty — ciała większe, z założenia mające umożliwić intensyfikację badań naukowych i usprawnienie pracy dydaktycznej. **Reorganizacja ta została jednak przeprowadzona bardzo szybko (powiedziałbym zbyt szybko) i często przy pomocy metod administracyjnych, nie najlepiej przyjmowanych i działających w środowisku uniwersyteckim.** Powstaje więc wewnętrzne zadanie dla Uniwersytetu, doprowadzenia do okrzepnięcia i integracji nowych form organizacyjnych, aby mogły one w sposób rzeczywisty wykazać swe zalety w funkcjonowaniu środowiska akademickiego.

Dalszy problem tym razem w małym stopniu zależny od Uniwersytetu — to problem poprawy warunków materialnych w jakich on funkcjonuje. W wyniku szybkiego wzrostu liczby kształconych studentów Uniwersytet w roku 1972 dysponuje mniejszą liczbą metrów kwadratowych na 1 studenta niż w roku 1960. **Nasze zakłady i laboratoria dysponują często bardzo przestarzałą aparaturą, na której wstyd studenta uczyć w roku 1972, roku realizacji rewolucji naukowo-technicznej.** Mamy nadzieję, że uda nam się zrealizować 5-letni plan rozbudowy uczelni, a zwłaszcza rozpoczęcie budowy Instytutów Fizyki i Chemii. **Są to sprawy „życia lub śmierci" jednego z podstawowych wydziałów uniwersytetu — Wydziału Matematyczno-Fizyczno-Chemicznego.**

Co Uniwersytet chce w zamian za pomoc, jaką liczymy, że otrzyma — zaoferować swojemu miastu i ziemi łódzkiej? Można dużo mówić o kulturotwórczych funkcjach Uniwersytetu. Jedną z najważniejszych jest sam fakt istnienia kilkunastotysięcznej rzeszy młodych ludzi, na którą staramy się oddziaływać nie tylko naukowo, ale także wychowawczo i kulturalnie, która to grupa z kolei oddziałuje na środowisko regionu. Kulturotwórczo oddziałują dyskusje i publikacje ogłaszane przez środowisko uczelniane. Istotne znaczenie będzie tu miało nasze dążenie do zwiększenia roli i znaczenia nauk społecznych, w ostatnim okresie nie docenianych w naszym kraju. Pragniemy w tym zakresie podjąć pewne kroki — **uruchomić stałą serię wykładów publicznych** (już w II semestrze roku akademickiego), w ramach których najwybitniejsi przedstawiciele naszego środowiska naukowego będą mówić o wynikach swojej pracy naukowej i osiągnięciach danej dyscypliny naukowej. Pragniemy **rozwinąć szerzej studia podyplomowe** adresując je w znacznym stopniu do nauczycieli, tej podstawowej grupy pracowników odcinka kulturalno-oświatowego. Uważamy, że jest to bardzo ważne w okresie zasadniczej reformy systemu oświatowego opartej o zalecenia Komitetu Ekspertów.

Chcemy, aby **w sesjach naukowych, jakie zorganizujemy,** wzięła udział poważna grupa łódzkiego środowiska kulturalnego. Będziemy się jednocześnie szykować do **szerokiego udziału naszych pracowników w uroczystościach związanych z 550-leciem istnienia Łodzi.** Istotne zadania czekają w związku z tymi uroczystościami uniwersyteckich historyków, etnografów, socjologów i ekonomistów.

Chcemy kontynuować szereg badań użytecznych bezpośrednio dla miasta i regionu. Istotną rolę spełniają tu badania ekonomiczne i socjologiczne. Duże znaczenie przywiązujemy do uruchomienia stacji hydrobiologicznej nad Zalewem Sulejowskim, istotne znaczenie mogą mieć badania chemiczne i biologiczne powiązane z potrzebami przemysłu łódzkiego. Chcemy rozwijać badania naukowe potrzebne praktyce, chociaż łączność badań podstawowych (a takie przede wszystkim uprawiamy w Uniwersytecie) z potrzebami praktyki nigdy nie jest całkowicie prosta. Dla zwiększenia rangi Uniwersytetu w życiu naukowym kraju pragniemy skoncentrować środki na kilku czy kilkunastu dyscyplinach w zakresie których, jak się nam wydaje, możemy w przeciągu kilku lat dojść do pozycji liczących się nie tylko w skali kraju, ale i w skali Europy. **Chcemy, aby mówiono o „Łódzkiej Szkole" np. mikrobiologii, socjologii czy ekonomii politycznej.** Zaprezentowane wyliczenie dyscyplin ma charakter zresztą całkowicie przypadkowy — nad wytypowaniem dyscyplin „wiodących" dopiero w uczelni pracujemy i wytypujemy je w oparciu o opinię całego środowiska naukowego.

Dla realizacji licznych zadań, jakie przed nim stoją, Uniwersytetowi potrzebne jest poparcie i zainteresowanie łódzkiego środowiska. Mamy nadzieję, że na to poparcie możemy liczyć. Uniwersytet może być bowiem silny tylko jako Uniwersytet miasta i regionu łódzkiego.

Uniwersytet miasta i regionu

Staramy się widzieć nasz udział w życiu miasta

Mówi rektor AM prof. dr A. Kotełko

Pełniejsza integracja uczelni z życiem miasta — zamiary mamy tu duże, nie tylko w lecznictwie. Zresztą nowe zadania, jakie stawia się przed akademiami medycznymi, czynią je odpowiedzialnymi za poziom lecznictwa na swoim terenie. **Nie możemy się więc ograniczyć do kształcenia studentów, ale musimy dbać o poziom lekarzy, farmaceutów i stomatologów pracujących w naszym rejonie.** Wiadomo przecież doskonale, że w kilka lat po uzyskaniu dyplomu, pracownik służby zdrowia zaczyna się stykać z problemami, które podczas jego studiów jeszcze nie istniały, lub zaczynały się dopiero wykluwać.

Tak więc stały kontakt i uzupełnianie wiadomości fachowych przez wszystkich pracowników służby zdrowia jest naszym ważnym zadaniem. To także powinno się przyczynić do większej integracji środowiska łódzkiego.

Sprawą drugą, którą chcemy rozwiązać podczas obecnej kadencji władz akademii, jest model kształcenia. Prace nad tym zagadnieniem trwają już od kilku lat, ale to co przedsiębrano dotąd, wymaga już pewnej korekty, mogącej z punktu widzenia metodyki nauczania mieć kolosalne znaczenie. Chodzi nam o pełniejszą integrację przedmiotów nauczania.

— CZY MÓGŁBY PAN REKTOR ZILUSTROWAĆ TO PRZYKŁADEM?

— Oczywiście. Na przykład na I roku studiów zintegrowano przedmioty morfologiczne — histologię i anatomię, aby student miał pogląd na całość problematyki morfologicznej. Odpowiednio też na II roku studiów łączymy fizjologię, biochemię i biofizykę. Nie ma już dotychczasowego rozdrobnienia w zakresie interny, chirurgii i ginekologii. Kształtowanie przyszłego lekarza i farmaceuty musi polegać na podaniu mu w możliwie skondensowanej postaci pewnego minimum niezbędnych wiadomości, które w ramach specjalizacji podyplomowej pozwolą mu na pogłębienie wiedzy w wybranym kierunku. Mówiąc prościej, chcemy zrealizować jeden z najważniejszych postulatów — kształcenie tzw. lekarza ogólnego, przygotowanego do pracy w społecznej służbie zdrowia, a nie tylko w klinice czy szpitalu.

— WRÓĆMY JESZCZE DO SPRAW INTEGRACJI ŚRODOWISKA, CHODZI PRZECIEŻ NIE TYLKO O ŚRODOWISKO LEKARSKIE...

— Oczywiście. Staramy się widzieć i realizować nasz udział w życiu miasta i regionu. Możemy to zrobić przede wszystkim poprzez działalność naukową. Łódź ma na przykład specyfikę włókniarskiego miasta. Podejmujemy więc generalne badania nad zagadnieniem chorób dróg oddechowych. Dalej — reumatyzm — choroba społeczna, która w naszym mieście jest problemem palącym. Łódź jest miastem o największym w Polsce zatrudnieniu kobiet, a więc sprawy zdrowia kobiet i dzieci. Niezbędne są badania nad oceną stanu zdrowotności populacji łódzkiej. W kontakcie z łódzką i wojewódzką służbą zdrowia, chcemy te sprawy podjąć już całkowicie zdecydowanie. Są po prostu pilnie potrzebne.

— JAK PAN OCENIA DOTYCHCZASOWE OSIĄGNIĘCIA UCZELNI?

— Do oceny tej nie jest chyba powołana osoba kierującego uczelnią. Zresztą kryteria oceny działalności naukowej są trudne i szalenie złożone. Ocena osiągnięć uczelni możliwa jest przez jakość pracowników służby zdrowia na jej terenie w stosunku do analogicznych uczelni. Wydaje nam się, że w wielu dziedzinach są efekty.

Można natomiast powiedzieć kilka słów o łódzkim środowisku naukowym w ogóle. Naszym zdaniem, właśnie tego środowiska w Łodzi brakuje. Oprócz starych ośrodków — Krakowa, Warszawy, bardzo szybko wytworzyło się zintegrowane środowisko naukowe we Wrocławiu, tworzy się obecnie dynamicznie w Gdańsku. Tymczasem w Łodzi jakoś tego nie widać. Nawet w dziedzinie nauk humanistycznych brak jest prac nad regionem. „Wydawnictwo Łódzkie" także nie spełnia wszystkich nadziei jakie w nim pokładano.

— PANIE REKTORZE, MOŻE NA KONIEC KILKA SŁÓW O NAJBLIŻSZYCH PERSPEKTYWACH SAMEJ UCZELNI.

— Kłania się panu Napoleon. Brak jest trzech rzeczy — pieniędzy, pieniędzy i jeszcze pieniędzy. Odczuwamy dotkliwy brak bazy klinicznej i dydaktycznej. Na dobrą sprawę tylko farmacja pracuje w przyzwoitych już teraz warunkach. Reszta jest „w proszku". Wprowadzono wprawdzie do planów Centralny Szpital Kliniczny, ale to odległa jeszcze 10—15-letnia perspektywa. Wprawdzie ruszy w przyszłym roku budowa biblioteki, no ale czas był już najwyższy, by się budynek starej nie zawalił. Musimy więc liczyć na pomoc służby zdrowia w naszych przedsięwzięciach.

W szpitalach miejskich już szkolimy praktycznie naszych studentów, a chcemy tam także prowadzić szkolenie podyplomowe lekarzy. Nam pomoże to w organizacji prac uczelni, a szpitalowi i jego pacjentom na pewno da także realne korzyści. Mamy równocześnie obietnicę z Ministerstwa Zdrowia, że poprawi się niewystarczające dotąd wyposażenie klinik. Z drugiej jednak strony odczuwamy dotkliwie brak bazy remontowej i konserwacyjnej aparatury medycznej. Zwłaszcza daje się we znaki brak serwisów międzynarodowych, przy dużej różnorodności aparatury sprowadzanej z wielu krajów. No ale to już niestety sprawa, na którą ani ja, ani pan nie mamy wpływu.

— A SZKODA.

Foto: L. Olejniczak

I M Rektorzy odpowiadają na następujące pytania „Panoramy"

— Jakie Panowie Rektorzy widzą możliwości zwiększenia roli uczelni w kształtowaniu życia umysłowego i sfery intelektualnej w naszym mieście, ściślejszego powiązania pracy uczelni z życiem kraju i miasta, zwiększenia znaczenia uczelni na naukowej mapie kraju. Jak Panowie oceniają dotychczasowe osiągnięcia uczelni? Co jeszcze przeszkadza w powiększaniu jej roli i znaczenia?

Mówi rektor PWSM doc. Zenon Płoszaj

MUZYKA WZBOGACA ŻYCIE

Wszystko co uczelnia robi, ma wpływ na stan życia kulturalnego w naszym mieście i w kraju. Największe znaczenie ma oczywiście udział w pracach szkoły wielu wybitnych specjalistów. Do ubiegłego roku naszym etatowym pracownikiem był dr Z. Latoszewski. Rozpoczyna pracę pedagogiczną dyrektor Szostak z Filharmonii. Czołówka polskich wokalistów, m. in. Majak, Malczewski, Krzywicki, to nauczyciele naszej młodzieży. Szkoła narzuca więc pewną atmosferę, pewien poziom. Wiąże się ten poziom także z tradycjami, których żywą propagandą są tacy nasi absolwenci, jak np. Wanda Wiłkomirska, dyrektor Krenz z Teatru Wielkiego w Warszawie, dyrektor Satanowski, śpiewaczki o światowej sławie — Teresa Żylis - Gara, Teresa Wojtaszek - Kubiak .. Nazwisk o tej randze jest więcej. One jednocześnie świadczą o pozycji, jaką zajmuje łódzka szkoła w kraju. Nasi pracownicy naukowi prowadzą wiele samodzielnych prac, często o znaczeniu fundamentalnym. Wystarczy wspomnieć choćby o pracy dr. Pellowskiego dotyczącej życia muzycznego Łodzi do roku 1918, czy też doc. dr Iżykowskiego na temat historii edukacji muzycznej w naszym mieście. To publikacje ogromnie ważne; szkoda, że pozostają w maszynopisach...

Akcją, która wymownie mówi o poziomie naszej uczelni na tle innych szkół w kraju, są organizowane co trzy lata konkursy muzyki kameralnej. We wszystkich tych konkursach znajdujemy się w czołówce. Poza tym nagrody, dyplomy. Niedługo będziemy ściskać kciuki za powodzenie naszych studentek Barbary Górzyńskiej i Zofii Kuberskiej, które znalazły się w polskiej „reprezentacji" na konkurs skrzypcowy im. Wieniawskiego w Poznaniu.

Aby wysoki poziom utrzymać, podnieść jeszcze, trzeba, mówiąc językiem ekonomistów, sięgnąć do rezerw. Warunki funkcjonowania uczelni można sprowadzić do trzech zasadniczych czynników: kadra, baza rekrutacyjna, baza lokalowa. Z kadrą pracowników naukowych kłopotów na ogół nie mamy, staramy się zatrudniać najwybitniejszych specjalistów, dokształcać młodych. Z lokalami już gorzej. Największy jednak, najistotniejszy problem, to baza rekrutacyjna.

W porównaniu z innymi ośrodkami jesteśmy w tym względzie w bardzo niekorzystnej sytuacji. O ile np. w zasięgu szkoły warszawskiej są 22 szkoły I stopnia i 8 drugiego, krakowskiej — odpowiednio 26 i 7, my jesteśmy na samym końcu tabeli. Wstępne szczeble edukacji muzycznej stanowi zaledwie 6 szkół I stopnia i 4 — drugiego. Dwie łódzkie szkoły średnie — w naszym gmachu i na ul. Jaracza, często muszą przyjmować wszystkich chętnych. Tymczasem bez selekcji nie ma mowy o śrubowaniu poziomu. W województwie łódzkim są szkoły średnie, z których całymi latami nie napływają zgłoszenia do naszej uczelni...

Poprawa tego stanu rzeczy wydaje mi się najważniejszą sprawą. Nasze postulaty o tworzeniu w odległych od śródmieścia dzielnicach podstawowych szkół muzycznych, lub szkół podstawowych ze szkołami muzycznymi, nie mogą się doczekać realizacji. Może nasze propozycje nie są dobre — innych jednak nikt nie wysuwa.

Mówi się jednocześnie o nadprodukcji muzyków, ogranicza się nam limity przyjęć. To moim zdaniem i błędny pogląd, i błędna praktyka. Wystarczy powiedzieć, że jedna trzecia naszych studentów, nie tylko z ostatnich, lecz i pierwszych lat studiów, pracuje zawodowo. Nie dlatego, że takie są nasze założenia pedagogiczne, lecz dlatego po prostu, że muzyków brakuje. Gdybyśmy jednego dnia cofnęli zezwolenia na pracę, mogłoby się okazać, że swoją działalność musiałaby zawiesić orkiestra operowa, kto wie, czy także nie filharmoniczna i radiowa. Tak to się w praktyce sprawdza teza o nadprodukcji.

Ale brakuje nie tylko muzyków — instrumentalistów. Szkoły cierpią na brak muzyków — pedagogów, z drugiej strony Filharmonia narzeka na brak kompletów na swojej sali. Zbyt mała ilość osób, objętych choćby wstępnym kształceniem muzycznym, rzutuje na ogólny poziom odbiorców, atmosferę wokół spraw muzyki.

NIEMAL W OSTATNIEJ CHWILI NASTĄPIŁA ZMIANA NA STANOWISKU REKTORA DRUGIEJ W NASZYM MIEŚCIE UCZELNI MEDYCZNEJ — WOJSKOWEJ AKADEMII MEDYCZNEJ. NOWYM REKTOREM WAM MIANOWANY ZOSTAŁ PŁK DOC. DR HAB. MED. JÓZEF BARANCEWICZ. NOWY REKTOR WAM PEŁNIŁ OBOWIĄZKI KOMENDANTA SZPITALA WOJSKOWEGO W POZNANIU I OBECNIE PRZEJMUJE NOWE OBOWIĄZKI. Z TEGO TEŻ POWODU NIE UDAŁO NAM SIĘ PRZEDSTAWIĆ NASZYM CZYTELNIKOM WYPOWIEDZI PŁK. J. BARANCEWICZA.

Mówi rektor PWSSP doc. Roman Artymowski

Człowiek i JEGO OTOCZENIE

Nośnikami idei artystycznych, kulturalnych, intelektualnych, są ludzie. Zacząć więc chyba wypada od atmosfery, w jakiej studiowali i studiują nasi studenci. Szkoła łódzka, mając swoje okresy słabości, zachowuje ciągle jeden zasadniczy, jakby „ideologiczny" pion, wywodzący się ze sztuki racjonalistycznej. Proszę zwrócić uwagę na to, że jako jedyna w kraju nie przeszła ona choroby, którą można określić jako chorobę „kapizmu polskiego". Tu nie było, jak w warszawskiej akademii, lub nawet — w założonych później szkołach w Poznaniu, czy Sopocie (obecnie — w Gdańsku), hegemonii koloryzmu, wywodzącego się z romantycznych, irracjonalnych przesłanek wrażeniowości. Nie od parady łódzka PWSSP zwróciła uwagę na życie codzienne. Dlatego tu właśnie rozwinęło się wzornictwo przemysłowe. Przede wszystkim w zakresie tkaniny i ubioru, ale nie tylko. Mieliśmy na początku także próby rozwiązań architektonicznych, typograficznych i innych. Podkreślam tę odrębność, gdyż stanowi ona o specyfice atmosfery artystycznej, intelektualnej, promieniującej z naszej uczelni w kierunku nie tylko rodzinnego miasta.

Plastycy pracują w przemyśle i, choć nie bez kłopotów, wywierają wpływ na jakość jego wyrobów. Nie tylko jednak w tej dziedzinie odnosimy sukcesy. Ot, choćby fakty z ostatniego roku — nasz kolega, doc. Fijałkowski otrzymał nagrodę na międzynarodowym konkursie grafiki w Lugano, jako pierwszy z łodzian brał też udział w biennale w Wenecji. Kolega Starczewski otrzymał znów nagrodę za grafikę we Florencji. Sądzę, że dorobek łódzkich plastyków jest niemały; tyle, że za mało o nim mówimy.

Obecnie nasza szkoła kieruje się hasłem „Człowiek i jego otoczenie". Poza tradycyjnym już wydziałem projektowania ubioru i tkaniny, rozszerzyliśmy zakres naszego działania o wydział grafiki. Stawiamy przed nim dwa zadania — dostarczenia miastu i krajowi artystów o wszechstronnych możliwościach, a jednocześnie ludzi, którzy zajmą się istotnymi problemami gospodarki krajowej. W kręgu naszych zainteresowań mieszczą się takie szerokie dziedziny jak opakowania, propaganda i informacja wizualna, grafika książkowa i żurnalowa, grafika przestrzenna...

Aby nie tworzyć sztancy wypuszczającej absolwentów identycznych, bez względu na ich temperamenty, zainteresowania, wprowadziliśmy system w innych krajach dość powszechny, u nas jeszcze eksperymentalny. Z obowiązkowych zajęć wydzieliliśmy pewną ilość godzin wolnego wyboru przedmiotów zainteresowań. Margines ten jest dość szeroki, na ostatnich dwu latach sięga on 1/4 ogólnej ilości obowiązkowych godzin nauki. Liczymy na to, że system ten pozwoli nam wychować specjalistów z szerokimi horyzontami, „otwartych" na współpracę z innymi specjalistami, umiejących pracować w kolektywie. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę z faktu, iż produkcja przemysłowa, z którą nasi absolwenci najczęściej się stykają, jest wypadkową kolektywnej pracy techników, technologów, robotników, konstruktorów oraz właśnie plastyków, nadających wyrobom kształt i formę, a więc cechy, które w dużej mierze decydują o funkcjonalności.

Przy tym wszystkim warunki pracy szkoły są — nie waham się użyć tego określenia — straszne. Jesteśmy jednak w o tyle szczęśliwej sytuacji, że rośnie już, wprawdzie z pewnymi komplikacjami, nowy gmach szkoły. To jednak, co najwyżej, kwestia roku 1975. Na razie ograniczamy limity miejsc. Nasze pomoce naukowe, sprzęt, wyposażenie? — Owszem, potrzebne są i bardzo proste warsztaty, ale przydałoby się uzupełnić nasz stan posiadania o najnowsze zdobycze techniki. Tym bardziej, że przygotowujemy kadrę nie „na dziś", lecz „na jutro". Ktoś wyspecjalizowany bardzo wąsko, a w dodatku uczony zawodu bez orientacji w najnowszych kierunkach rozwoju technologii, już za kilka lat może stanąć bezradny przed problemami, jakie postawi postęp cywilizacyjny.

Jednocześnie wybiegamy myślą coraz dalej. **Już niedługo życie powinno urealnić nasze propozycje powołania w większych zakładach przemysłowych, może i w przedsiębiorstwach handlowych, kierowników, dyrektorów artystycznych.** Mieliby oni sporo pracy; coraz bardziej aktualną sprawą staje się np. umiejętność możliwie precyzyjnego prognozowania pewnych tendencji, choćby w modzie. Produkt przemysłowy trzeba wreszcie zacząć traktować kompleksowo, poszerzyć sferę czysto produkcyjną, nie tylko o dobrze zorganizowane projektowanie, lecz także o wnioski wypływające ze znajomości psychologii, zasad reklamowania itd. itp. W wielu krajach jest to już szeroka dziedzina wiedzy. Tymczasem zaś popatrzmy choćby na pokazy mody — jak niefachowo, bez reżyserii, bez odpowiedniego serwisu informacyjnego, są one przedstawiane klientom. Albo na działalność handlowców na targach w Poznaniu; ileż pretensji mogłyby mieć np. kobiety, gdyby każda z nich wiedziała co, z niezłych nieraz kolekcji oni wybierają.

Pozornie dość daleko odbiegłem od spraw szkoły. Ale to tylko pozornie...

OPERACJA

11 kwietnia 1950 roku, zaproszony na Kreml przez ówczesnego ministra spraw zagranicznych ZSRR Andrzeja Wyszynskiego, ambasador USA w Moskwie Alan Kirk, otrzymał następującą notę: „8 kwietnia br. o godz. 17.39 czterosilnikowy samolot wojskowy z amerykańskimi znakami rozpoznawczymi wtargnął 21 km w głąb terytorium radzieckiego... Samolot zamiast posłuchać wezwania do lądowania, otworzył ogień.. Rząd radziecki zgłasza... ostry protest wobec takiego naruszenia granicy..."

W tydzień później min. spraw zagranicznych USA Acheson zaprzeczył jakoby samolot był uzbrojony i latał nad terytorium radzieckim. W nocie wysłanej do rządu ZSRR beztrosko i z zadziwiającym tupetem napisał: „Rząd Stanów Zjednoczonych oczekuje... że rząd ZSRR... wyrazi ubolewanie z powodu tego incydentu... Pociągnie do odpowiedzialności swoich lotników i uczyni wszystko aby winni zostali surowo ukarani... zapłaci odpowiednie odszkodowanie zarówno za niezawinioną śmierć obywateli amerykańskich, jak i za zniszczenie samolotu..."

Był Wielki Piątek, 7 kwietnia 1950 roku, godz. 20.31, kiedy w gabinecie szefa grupy wywiadowczej Europejskiego Dowództwa Lotnictwa USA w Wiesbaden płk Wyatta zadzwonił telefon. Głównodowodzący gen. por. Howard Cannona beznamiętnym głosem instruował:

— Flota radziecka Morza Bałtyckiego wypływa na jakieś manewry. U nas nazwano to operacją „Jajko Wielkanocne". Mamy zrobić dziurkę w skorupce tego jajka.

— Okay. Ale na czym ma polegać moje zadanie?

— To uzgodni pan z ppłk Longiem. Chłopcy którzy polecą do Rosjan zostaną przedstawieni do awansu. Proszę im to powiedzieć przed startem.

— W porządku, sir.

W pięć minut później panowie Long i Wyatta siedząc w mrocznym pokoju wiedli swój dyskurs. Wprowadzenia dokonywał Long.

— Zakładamy, że nasz lot rozpoznawczy w rejonie wybrzeża radzieckiego, nie powinien naruszać, w miarę możności, ich wód terytorialnych. Flota radziecka będzie jutro krążyć pomiędzy Gotlandią i Lipawą. Tam trzeba wysłać samolot. Nowoczesny, dobrze uzbrojony i wyposażony. Jest okazja, by się przekonać o skuteczności ich systemu radarowego.

— To o to panu chodzi — wtrącił Wyatta.

— Tak jest. „Jajko Wielkanocne" to manewry. Oni będą chcieli wypróbować najnowsze instrumenty. Musimy więc posłać tam specjalny samolot. Najlepiej „Privateer", który będzie się mógł zmierzyć z ich sprzętem.

— Czy zdaje pan sobie sprawę, że gdyby...

— Nie ośmielą się — przerwał brutalnie Long. Strzelać nie będą. Staneliby wobec świata pod zarzutem bezprawia. A ponadto pan chyba może zagwarantować, że pański samolot nie da się zmusić do lądowania?...

8 kwietnia od samego rana 34-letni kpt. Coleman dowódca „Privateera" przygotowywał swą maszynę. O godz. 12.40 wielkie cielsko, specjalnie zbudowanej jednostki, podobnej nieco do znanych superfortec B-29, z silnikami o mocy 2500 KM rusza na pas startowy. Siedzący przy sterach Coleman sprawdza jeszcze stan samolotu. Pod kurtką ma już tajny rozkaz. Uniesionym w górę kciukiem żegna go stojący na płycie lotniska Long. W słuchawkach rozlega się trzeszczący głos.

— Złamania karku chłopcy.

— Maszyna sprawna — odpowiedział Coleman — na pokładzie 10 osób załogi.

Zawyły silniki: jeden, potem drugi, wszystkie razem. Metalowe cielsko samolotu zatrzęsło się, zakołysało. Jakaś siła wepchnęła ludzi w fotele. Beton na pasie zaczął migać coraz szybciej, aż wreszcie jego kontury zatarły się i rozlały we mgle...

O godz. 13.50 radiooperator „Privateera" łączy się z angielską stacją radarową, sprawdza dokładnie pozycje maszyny. W tym czasie Coleman rozrywa pieczęcie koperty z tajnym rozkazem. „Rozpoznać rejon manewrów w pasie 17 st. 15 min. i 21 st. długości wschodniej i 55 st. 10 min. i 57 st. 30 min. szerokości płn. Włączyć się z całym technicznym personelem w sowiecki system łączności radiowej i wejść w kontakt bojowy z ich radarem morskim, co najmniej na 2 godziny. Po przekroczeniu wybrzeża Bałtyku wstrzymać wszelką łączność radiową... Rozkaz po przeczytaniu zniszczyć".

Około godz. 17 Coleman odwiedził swą załogę. Maszyna już cztery razy przelatywała nad rejonem manewrów. Urządzenia zainstalowane na pokładzie zapisały tuzin kaset, ale pracowały nadal, śledząc ruchy radzieckich okrętów podwodnych. Na zielonkawej szybie radaru wyraźnie dostrzec można było sześć przesuwających się punkcików. Kapitan promienieje...

— Czy oni nas znów mają — pyta jednak, niezbyt widać pewny swej wyższości.

— Naturalnie — odpowiada spocony oficer-inżynier. Teraz znów nas mają.

Jeden z aparatów pokazuje impulsy odbijane od samolotu. Według danych ustalonych przez inne aparaty impulsy wysyłane są przez radzieckie stacje znajdujące się o ok. 700 km od maszyny.

Kiedy Coleman wrócił do kabiny z tyłu dobiegł go głos nawigatora.

— Zbliżamy się do 21 stopnia długości...

— Zawracać! — rozkazuje. — Nowy kurs: dwa — siedem — zero.

— Lecimy nad lądem! Cały ekran jasny — usłyszał w słuchawkach głos inżyniera. — Co wy do diabła robicie?

Kapitan zdaje sobie sprawę, że teraz wszystko zależy od jego umiejętności, od refleksu i... szczęścia. Przejmuje ster. Cztery dźwignie obrotów popycha do przodu. Prowadzi maszynę w dół. W kabinie robi się ciemno. W chwilę później chmury się rwą i wtedy...

— Cztery myśliwce nad nami — krzyczy drugi pilot. — Lecą na nas. Pokazują podwozia! Żądają, abyśmy lecieli za nimi i lądowali.

Coleman szuka jakiegoś frontu chmur.

Z tyłu nadlatuje jeszcze jeden Mig. Drugi pilot nastawia celownik. Lufy ciężkiej broni pokładowej obracają się w kierunku nadlatującej maszyny radzieckiej. Przycisnął guzik.

...W kilka minut później przeszyty niezliczoną ilością pocisków „Privateer" stracił stateczność. Poderwany ręką doświadczonego pilota, poszedł w górę opuścił prawy, potem lewy płat, by wreszcie pochylić się w dół, wyrównać tuż nad wodą. Jeszcze sekundy... I wielkie cielsko specjalnie zbudowanej i wyposażonej maszyny stanęło dęba. Rozpadło się na kilka części. Kiedy ostatnie krople wody dotknęły powierzchni morza po koronkowej przygotowanej akcji pozostało tylko wspomnienie...

Smuga cienia

W Polsce przebywał z kilkutygodniową wizytą syn wielkeigo pisarza Josepha Conrada-Korzeniowskiego, Borys Conrad. Przyjechał on na odbywające się w Warszawie sympozjum conradowskie, które zgromadziło wielu słynnych znawców twórczości jego ojca z całego niemal świata. Plan podróży Borysa, poza stolicą, obejmował Zakopane, Trójmiasto i Kraków, w którym młody Conrad był po raz pierwszy wraz z ojcem i resztą rodziny w 1941 r. (Tu przeżył wybuch pierwszej wojny światowej).

Spotkawszy go na pokładzie „Daru Pomorza" zadaliśmy mu niedyskretne pytanie: jak wyglądają jego stosunki z ludźmi, którzy zafascynowani są twórczością pisarską jego ojca i zajmują się badaniem jego dorobku pisarskiego? — „Ojciec miał zawsze wielu przyjaciół — odparł Borys Conrad — którzy nieraz opowiadali o jego morskiej młodości rzeczy, o których nic nie wiedziałem. — Zresztą stosunki naszej rodziny z historykami literatury — conradystami, są bardzo serdeczne. Czasami dzwonią oni do nas do „Olindy" (dom rodziny Borysa Conrada w Anglii), aby powiadomić natychmiast o nowym odkryciu związanym z twórczością Josepha Conrada.

— A jaką książkę ojca lubi pan najbardziej?

— „Smugę cienia", którą mi zadedykował*. Przesłał mi ją na front, do Francji. Zdążyłem „Shadow Line" (taki jest tytuł oryginału) przeczytać dwa razy, nim zostałem kontuzjowany. Mam ciągle ów stary egzemplarz w bibliotece."

„Ojciec miał swój pokój — wspomina dalej Borys Conrad — do którego nikt nie wchodził i z którego on sam bardzo rzadko wynurzał się, gdy zajęty był pracą nad nową książką. Sypiał wtedy zwykle w fotelu. Wyjątkiem był mój pies Hadżi, którego ojciec nigdy nie wyrzucał nawet podczas najdłuższych „seansów pisarskich". Specjalne prawa miała także maszynistka, którą ojciec chory na podagrę, w okresie kiedy nie władał ręką, zatrudniał. Odznaczała się ona rzadką umiejętnością siedzenia niemalże nieruchomo, podczas gdy ojciec rozmyślał spacerując po pokoju. Padało jedno zdanie, które błyskawicznie zapisywała i znów zamierała w milczeniu".

* **Dedykacja na „Smudze cienia" brzmi: „Borysowi i jego rówieśnikom, którzy w zaraniu młodości przekroczyli smugę cienia, utwór ten z miłością poświęcam". Borys podczas pierwszej wojny światowej zgłosił się na ochotnika do angielskiego wojska i służył we Francji w ciężkiej artylerii.**

URZEJMIE PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI. CZASEM JEDNAK BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDĘ POWIE.

HOROSKOP

BARAN (21. III. — 18. IV.). Pomyślny finał dręczącej cię od dawna sprawy. W ogóle w tym tygodniu wszystko układać się będzie jak najlepiej.

BYK (19. IV. — 20. V.). Sporo nowych wydarzeń, choć nie zawsze atrakcyjnych. Interesująca wiadomość i duży wydatek.

BLIŹNIĘTA (21. V. — 20. VI.). Nie wdawaj się w z góry przegraną sprawę. Więcej odpowiedzialności i rozwagi. Nie lekceważ dawnych przyjaciół. Jest to czas bez większych sukcesów sercowych.

RAK (21. VI. — 22. VII.). Idą dni ciekawe i wiele może się w twoim życiu zmienić. Nie lekceważ prawdziwych sympatii i czas, abyś to wreszcie zrozumiał. Inaczej nie wykonasz kroku do przodu.

LEW (23. VII. — 22. VIII.). Okres wytężonej pracy nad sobą. Nie przegap szansy, która ostatnio została ci stworzona. W domu pamiętaj o unikaniu nawet drobnych sprzeczek. Uważaj na zdrowie!

PANNA (23. VIII. — 22. IX.). Około piątku spotkanie, od którego może wiele zależeć. W sprawach osobistych podejmować już możesz najważniejsze decyzje. Pamiętaj jednak, że nie wszystko jest wspaniałe co się błyszczy. Na wyjazdy najlepsza środa.

WAGA (23. IX. — 22. X.). Szczęśliwy los nadal cię nie będzie opuszczał. Więcej jednak wykaż serdeczności i rozwagi oraz cierpliwości. Piątek dzień szczególnie dla ciebie ważny.

SKORPION (23. X. — 22. XI.). Chwilowo nic atrakcyjnego nie będzie się działo w twoim życiu. Postępuj nadal tak, jak do tej pory — to ci szybko zaprocentuje.

STRZELEC (23. XI.—21. XII.). Dbaj o dobry nastrój i humor — będzie ci to bardzo potrzebne. Przystąp do realizacji swoich planów zawodowych. Powodzenie w miłości.

KOZIOROŻEC (22. XII. — 20. I.). Musisz koniecznie być bardziej aktywny, gdyż w przeciwnym razie wiele zasadniczych problemów będzie rozwiązywanych bez ciebie i być może nie po twojej myśli. Na wyjazdy najlepsza sobota. Podejmuj zasadnicze decyzje we wtorek i czwartek.

WODNIK (21. I. — 18. II.). Musisz koniecznie zmienić swoje dotychczasowe postępowanie. Mniej nerwowości, a więcej stanowczości i zrozumienia dla innych. W czwartek ważne spotkanie, nie przyjmuj sobotniej propozycji.

RYBY (19. II. — 20. III.). Tydzień o wiele bardziej ciekawy niż dwa ubiegłe. Nadal jakieś kłopoty, ale szybko miną i jeszcze mocniej poczujesz się w codziennym życiu. Bądź nieco mniej gadatliwy i konsekwentny w postępowaniu.

DROGA do... RAJU

Nie wiadomo jak wyglądała droga do biblijnego raju — ta nasza zupełnie nie przypominała mitycznych „przepraw" do krainy wiecznej szczęśliwości. Ot zwykła, asfaltowa szosa, którą mknęły sznury pojazdów. E-7 łącząca Warszawę z Krakowem jest bowiem jedną z ruchliwszych arterii komunikacyjnych. „Raj" dał o sobie znać dopiero na 12 kilometrze za Kielcami w miejscu, skąd wyraźnie rysują się wyniosłe ruiny chęcińskiego zamczyska.

Jeszcze kilkaset metrów pieszej wędrówki przez Świętokrzyski Park Narodowy i oto otwierają się podwoje... „Raju". Tak w odróżnieniu od położonego nie opodal „Piekła" nazwali jaskinię jej odkrywcy. A stało się to zupełnie przypadkowo. Pewnego dnia 1963 r. dwaj gospodarze z pobliskiej wioski w czasie wydobywania ze wzgórza Malik kamienia wapiennego natrafili na wąską szczelinę prowadzącą w głąb góry. Kilku przypadkowych młodzieńców spenetrowało wtedy czeluście wzgórza. Wieść o tajemniczej pieczarze, w której zwisają przedziwne „kamienie" rychło obiegła okolicę.

Za prawdziwych odkrywców jaskini uważać jednak można czterech uczniów krakowskiego technikum geologicznego. Wraz ze swą nauczycielką przeprowadzili oni dokładny rekonesans oraz zawiadomili o znaleziskach speleologów, archeologów i konserwatorów. Teraz prace badawcze ruszyły pełną parą. W ich wyniku stwierdzono, że „Raj" zamieszkiwany był ok. 50 tys. lat temu przez ludzi rasy neandertalskiej. Pozostawili oni po sobie liczne ślady w postaci wygasłych ognisk oraz przedmiotów codziennego użytku wyrobionych z krzemienia. Jaskinia kryła także mnóstwo szczątków dawno nieżyjących zwierząt jak np. jaskiniowych lwów czy niedźwiedzi. Już samo to stanowiło sensację na miarę europejską, ale nie było jeszcze owym „turystycznym" wabikiem. Kariera „Raju" rozpoczęła się po jego zagospodarowaniu. Mająca ok. 250 m jaskinia kryje bowiem tysiące przepięknych stalaktytów. W niektórych fragmentach zwisa ich po 200 z jednego metra kwadratowego sklepienia. Można tu obserwować wszystkie stadia rozwoju i rodzaje stalaktytów od przejrzystych i cienkich „makaranów" przez formy cebulowate czy snopowe po sploty „warkoczy" i wysmukłe kolumny GDZIENIEGDZIE ZROŚNIĘTE w misterny kształt „pagody".

Dyskretnie umieszczone reflektory wydobywają z mroków głębokich wnęk bajkowe „koronki" ściennych nacieków, „draperii", jakichś potężnych muszli stożków czy wreszcie ogromnych wapiennych mis wypełnionych po brzegi wodą. Na ich dnie, jakby rzucone niedbale ręką jubilera, leżą kuleczki „jaskiniowych pereł". Jest to rzecz unikalna w skali światowej — tylko jaskinie na Kubie legitymują się jeszcze podobnymi wytworami przyrody.

Nie opodal tego podziemnego skarbca kolejny dziw natury — „Harfa". Uderzona pałeczką wydaje delikatny, o niezwykle czystym brzmieniu dźwięk.

Zagospodarowanie „Raju" pochłonęło kilkanaście milionów złotych. Może i dużo. Ale ta prawdziwa perła wśród klejnotów Kielecczyzny wymagała kosztownej oprawy.

Obserwując zatłoczony parking autobusowy w pobliżu jaskini zauważa się natychmiast zupełny brak łódzkich numerów rejestracyjnych.

P. S.

Dla informacji warto może podać, iż „Raj" czynny jest okrągły rok codziennie z wyjątkiem poniedziałków w godzinach 10—18. Chętni do „Raju" mogą nawet rezerwować sobie bilety wejścia na określoną porę dnia. Zgłoszenia można kierować listownie lub też telefonicznie pod numer: Kielce 114-67.

Raj posiada rozmaite znaczenia: 1) według ks. Mojżesza ogród rozkoszy, Eden w którym mieszkali pierwsi rodzice przed grzechem pierworodnym, 2) w znaczeniu chrześcijańskim miejsce pozaziemskie, w którym oczekiwały przyjścia Jezusa dusze umarłych, czyli tzw. otchłań, 3) niebo.

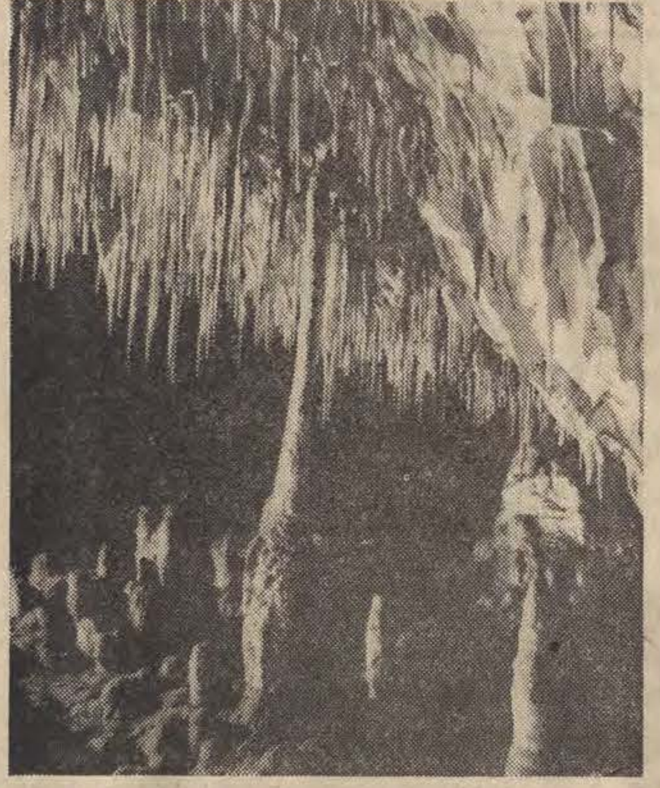

MINIKORESPONDENCJA Z HOLANDII

JEDZENIE TO TEMAT, KTÓRY NAS POLAKÓW ZAWSZE INTERESUJE. PRZY OKAZJI ZAGRANICZNYCH WOJAŻÓW CHĘTNIE OBSERWUJEMY, JAK I CO JADA SIĘ W INNYCH KRAJACH. A JAK JADA SIĘ W HOLANDII?

Na ogół jadłospis przeciętnego Holendra nie jest na co dzień specjalnie urozmaicony, choć na pewno jest to odżywianie zdrowe. Holendrzy mając olbrzymie możliwości rozwijania sztuki kulinarnej przy tamtejszej rozmaitości jarzyn, bogactwie ryb morskich (a także skorupiaków i mięczaków), wspaniałych przetworów mlecznych i nie znanych egzotycznych przyprawkach — wybierają posiłki proste, na nasz „smak" nieco mdławe. Wynika to chyba po części z ich charakteru: pogodni, solidni, ale ciężkawi Holendrzy w tej dziedzinie życia wykazują zdumiewający brak fantazji, a może i konserwatyzm, którego nie zdołały całkowicie przełamać ani wiekowa więź z wschodnimi koloniami, ani bliskie przecież sąsiedztwo Francji. Druga tego przyczyna — to czas, który w Holandii coraz bardziej się ceni: tu gospodynie coraz szerzej korzystają z gotowych dań, z półfabrykatów, oczyszczonych a często podgotowanych jarzyn i wybierają to, czego przygotowanie jest najmniej czasochłonne. Słowem — do sprawy jedzenia nie przywiązuje się tu takiego znaczenia, jak u nas. Przejawem tego jest choćby fakt, że wspólne spożywanie posiłków, które u nas jest niezbędnym atrybutem życia towarzyskiego — tu prawie zupełnie zanikło. Ale — czy to źle?

Restauracje w Holandii są drogie, ale serwowane dania — smaczne, obsługa elegancka. Tańsze posiłki — chętnie spożywane w czasie lunchu zupy, paszteciki, zapiekanki mięsno-warzywne, bądź tradycyjne w Holandii wielkie naleśniki polane syropem dostać można w barach szybkiej obsługi, kafejkach, herbaciarniach.

Choć, jak powiedziano, typowa kuchnia holenderska nie przejęła wiele z kuchni wschodu, we wszystkich miastach Holandii jest bardzo dużo restauracji tzw. chińskich prowadzonych przez Chińczyków, Indonezyjczyków, Wietnamczyków. W nich również można zjeść tanio, smacznie i — jak twierdzą zwolennicy tej kuchni — zdrowo.

Wszystkie te restauracje są niewielkie, czyste, przeważnie wykładane jasnym drzewem. Mają charakterystyczne elementy dekoracyjne jak lampiony, malowane na jedwabiu smoki, parawany, wachlarze. Na każdym stole ustawiono zestaw różnorodnych przypraw i obowiązkowo maszynkę utrzymującą podane na półmiskach potrawy w odpowiedniej temperaturze. W najskromniejszych restauracjach są to zwyczajne świece podobne do naszych... nagrobkowych lampek. Ale spełniają świetnie swe zadanie i nikomu z obsługi nie przyjdzie na myśl, że może nie opłaca się uruchomić maszynszynki dla jakiegoś taniego dania. Kelnerzy są z reguły po wschodniemu przysłowiowo grzeczni.

Każdy zestaw obiadowy poprzedzony jest jakąś przystawką, którą najczęściej bywa l u m p i a — rodzaj kruchego naleśnika wypełnionego farszem. Czasem farsz ma niezbyt apetyczny wygląd 2—3 cm „robaczków" zakończonych żółtawymi skrzydełkami. Przy bliższej analizie okazuje się, że jest to rodzaj drobniutkiej fasolki doprowadzonej do stanu kiełkowania: skrzydełka — to rozłożone połówki ziaren, a „robaczki" — rosnące, białawe pędy. Smaczne to i zdrowe, bo kiełkujące nasiona to magazyny witamin. Przygryza się do tego chrupkie placuszki z piany, w których uwięziono drobne (około 1 cm), różowe morskie raczki — tzw. garnale. Placuszki — k r u p u k pachną rybami i morzem.

Zupa podawana jest w malowanych porcelanowych miseczkach, a je się ją również porcelanowymi, grubymi łyżkami. Dla odważnych jest zupa z płetw rekina — rodzaj bezbarwnego kisielu na ciepło, w którym pływają białe kawałki mięsa. Najpopularniejszym daniem drugim — tym właśnie, dla którego zapala się maszynkę, jest indonezyjska potrawa n a s s i - g o r e n g, której porcja może nasycić dwie lub nawet trzy osoby. Danie to składa się z góry białego jak śnieg i sypkiego ryżu wymieszanego z jarzynami, mięsem kury i przyprawami, garnirowanego sadzonym lub twardym jajkiem, plastrami szynki, pomidorami i osobliwymi pulpecikami. Podobna potrawa, w której ryż zastąpiono drobnymi kluseczkami, nosi nazwę b a m i—g o r e n g. Na deser można dostać kawę, kompot z ananasu lub jaśminową herbatę.

Taki obiad pamięta się oczywiście dłużej niż naszego zwykle zaledwie ciepłego schaboszczaka z kapustą.

K. URBANOWICZ

Reportaże i wspomnienia

Gawędy o książkach

Pasjonujące spotkania miał w Brazylii **Roman Samsel**, autor tomu reportaży **„Śmierć w Rio de Janeiro"**. No bo proszę sobie wyobrazić, zwiedza autor tamtejsze dzielnice nędzy, tzw. fawele, gdzie w budach, w niesłychanie prymitywnych warunkach mieszkają ciemnoskórzy Brazylijczycy, dzielnice, przed którymi ostrzega policja i natyka się tam na... Polkę. Albo, spotyka staruszkę emigrantkę w głębi Brazylii, która po kilkudziesięciu latach zachowywania tajemnicy zwierza mu się, że w Andrychowie, niedaleko torów kolejowych, w brzezinie na głębokości 3 m znajdują się... pokłady węgla. Milczała o tym tak długo „żeby do obcych nie doszło".

Tom reportaży Samsela jest plonem jego podróży do Brazylii w poszukiwaniu śladów Polaków. I rzeczywiście najwięcej miejsca w tej książce zajmują brazylijskie polonica. Nie znaczy to oczywiście, że umyka uwadze autora toczące się obok barwne życie Rio, Sao Paulo, Kurytyby, czy Parany. Jego pobyt w Brazylii wyznaczają spotkania z Polonią, ale i terrorystyczne akty lewackich organizacji, mecze piłki nożnej z udziałem Pelego i piękne dziewczyny.

Zdarzało mi się już czytać reportaże ciekawsze i lepsze, ale książka Samsela godna jest odnotowania przede wszystkim ze względu na opisane w niej sprawy polskie.

Do lektury książek sensacyjnych i „kryminałów" nie trzeba na ogół czytelników zachęcać. Ich błyskawiczne znikanie z lad księgarskich, mimo ogromnych nakładów, świadczy dobitnie, że i tak cieszą się ogromnym powodzeniem. Pokuszenie się o odpowiedź na pytanie, dlaczego ta literatura niższego lotu jest tak chętnie czytana, niezależnie od szerokości geograficznej, jest wdzięcznym polem do działania dla socjologa kultury.

Rzadko tylko, niestety wśród masy tytułów, wydawanych u nas trafi się pozycja bardziej wartościowa, o zgrabnie skonstruowanej intrydze, logicznie prowadzonej akcji, po prostu rzetelnie napisana.

Książka znanego dziennikarza **Aleksandra Rowińskiego — „Świat się kończy"** na tyle korzystnie wyróżnia się spośród innych polskich „kryminałów", że mogę z czystym sumieniem polecić ją Czytelnikom „Dziennika". W tekście zamieszczonym na ostatniej karcie książki autor proponuje podtytuł: „Zapis z taśmy magnetofonowej" co sugeruje autentyzm opisanej historii. Zapewne bardzo bogate doświadczenia pracy dziennikarskiej ułatwiły Rowińskiemu sprawę. Łatwo to poznać w jego książce. Znajomość praw, którymi rządzi się społeczny margines, prawdopodobieństwo sytuacji i typów, wartka akcja, ciekawa forma, a nade wszystko autentyczny język.

Rekomendowałem już tu dwie pozycje z serii „Iskier" — „Autentyk". Dziś proponuję trzecią: **Jerzego Bieńka „Życie jest piękne"**. Ten wydawałoby się banalny tytuł kryje wstrząsającą opowieść człowieka chorego na gruźlicę kręgosłupa. Cierpienia, kilkunastoletni pobyt w wielu klinikach i szpitalach, kalectwo nie złamały jednak autora tej książki. Zmęczeni pseudofilozoficznymi rozważaniami na temat nicości egzystencji ludzkiej, sięgnijmy po ten dokument, by przekonać się raz jeszcze, że „człowiek jest piękny".

Jakże inne są wspomnienia **Eleonory Gajzlerowej „Tamten Kraków, tamta Krynica"**, opublikowane ostatnio przez Wydawnictwo Literackie. To też dokument, tyle, że życia radosnego i szczęśliwego, niefrasobliwe obrazki z pierwszych lat naszego wieku. Kraków Solskiego, Rydla, Anczyca, dostojnych radców i lekarzy, kwiaciarek i „dziadów". Pierwsze telefony, wkracza w życie codzienne elektryczność, a straż pożarna i pogotowie posługują się jeszcze końmi. Oto jak np. autorka opisuje wyjazd do pożaru krakowskiej straży: „Natychmiast po alarmie w zawrotnym tempie wyprowadzano konie i wytaczano wozy. Strażacy w pięknych mundurach i błyszczących hełmach siadali na wozy. Na końcu powozikiem podążał naczelnik. Sądzę, że do 10 minut od chwili alarmu ekipa wyjeżdżała, poprzedzana trębaczem na koniu. Ludzie stawali, patrzyli i podziwiali".

Druga część wspomnień E. Gajzlerowej poświęcona jest Krynicy, modnemu kurortowi, do którego zjeżdżała galicyjska śmietanka towarzyska. Rauty, bale, spacery na „deptaku", występy znanych gwiazd operetki i kabaretów. Myślę, że autorce nieźle udało się odtworzyć atmosferę i klimat tamtych lat.

ANDRZEJ HAMPEL

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka

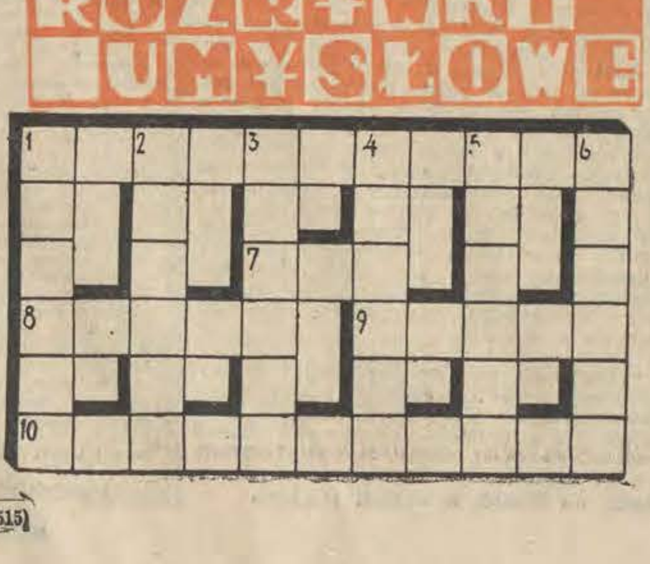

POZIOMO: 1. Odmiana fagotu, 7. Wąż dusiciel, 8. Zasuszone rośliny lecznicze, 9. Superfosfat, 10. Brak witamin w organizmie.

PIONOWO: 1. Szuflada z czcionkami, 2. Chorobliwe przyzwyczajenia do czegoś, 3. Ozdobna grządka, 4. Pieniądze francuskie, 5. Miasto na trasie Łódź — Łowicz, 6. Aktówka.

ALGEBRAF

Należy zastąpić poszczególne tafelki odpowiednimi liczbami i wykonać wskazane działania arytmetyczne.

(cis)

Rozwiązania (przynajmniej jednego zadania) nadsyłać należy pod adresem „DL" w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „Krzyżówka" lub „Algebraf".

Pracownicy poszukiwani

PREZYDIUM Powiatowej Rady Narodowej w Łasku zatrudni w Powiatowym Zespole Urbanistycznym inżyniera architekta na stanowisku kierownika zespołu. Wynagrodzenie zgodnie z zarządzeniem przewodniczącego Komitetu Budownictwa Urbanistyki i Architektury w sprawie zasad wynagradzania pracowników pracowni urbanistycznych. Oferty wraz z odpisami świadectw prosimy kierować na adres: **Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łasku Wydział Budownictwa, Urbanistyki i Architektury".** 7260-K

Nieruchomości

DOMEK z ogródkiem blisko Łodzi — kupię. Oferty „12876" Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK z ogrodem — sprzedam. Gałkówek Mały, ul. Letniskowa 50

JULIANÓW — domek murowany (pokój, kuchnia, przedpokój, weranda) piec, ogródek — sprzedam. Zamienię na pokój, kuchnię z wygodami. Bukowa 5 (tramwaj 8, 16 do Warszawskiej). Do godz. 17

GOSPODARSTWO 2 ha, zabudowania, 360 drzew owocowych — ogrodzone na granicy Łodzi — sprzedam. Gradomski, Łódź, Złotno 12 13101 g

OGRODNICTWO w dobrym punkcie wydzierżawię lub okazyjnie sprzedam. Oferty „13092" Prasa, Piotrkowska 96

Kupno-sprzedaż

UŻYWANĄ siatkę ogrodzeniową lub płyty — kupię. Tel. 405-94

FUTRO — łapki karakułowe, czarne sprzedam. Tel. 499-38 13485

GARAŻ składany kupię. Tel. 540-59, po 19 13246

FUTRO karakułowe czarne, nowe — okazyjnie sprzedam. Tel. 524-29, po 17. Wrześnieńska 108—53

WÓZEK dziecięcy, głęboki — kupię. Tel. 634-81

KOŁNIERZE z lisów sprzedaję prywatnie. Zachodnia 23 B, m. 35 k. drogerii z podwórza, pierwsze piętro. Poniedziałki, soboty 12725 g

AKORDEON „Weltmeister" 80 basów okazyjnie sprzedam. Tel. 512-20

MASZYNĘ dziewiarską 8 — sprzedam. Tomaszów Mazowiecki, Dobra 20, m. 1 13050 g

MASZYNĘ „Cyk-cak-Veritas" — sprzedam. Franciszkańska 39, m. 6

PIECZARKARNIĘ 120 m kw. w wydzierżawionym pomieszczeniu — sprzedam. Wiadomość: Pabianice, ul. Żeromskiego 35

AKORDEONY niemieckie 120 i 80 basów — sprzedam. Tybury 7, m. 3 13062 g

BŁAM z łapek karakułowych czarnych — sprzedam. Zuli Pacanowskiej 8, m. 2. Godz. 16—18 13159 g

DOBERMAN wysokiej klasy — piękny (zły) oraz pudelki — sprzedam. Warszawska 100 13130 g

KOŻUCH jugosłowiański, męski, nowy — sprzedam. Tel. 379-12 13196 g

NOWE futro — łapki kanadyjskie sprzedam. Tel. 247-31 13168 g

FUTRO męskie elki, stan dobry (wzrost średni) — sprzedam. Narutowicza 18, m. 19, godz. 11—16

PIANINO sprzedam. — Składowa 40, m. 7

PIANINO „Förster" płyta metalowa — sprzedam. Tel. 855-10, po 15

CEGŁĘ, drewno budowlane i opałowe, drzwi, okna i inne materiały pochodzące z rozbiórki — poleca do sprzedaży po cenach obniżonych z dostawą do klienta — Skład Materiałów Budowlanych i Opałowych. Łódź-Złotno, ul. Rąbieńska 11. Czynny 8—17, sobota do 13. Witold Arciszewski 12996 g

TYNKI szlachetne kolorowe i białe, grysy marmurowe, parkiet, płytki PCV, smoła, lepik, karbolina, eternit i inne materiały — sprzedaje Skład Materiałów Budowlanych, Prochowski i Serweta, Zgierska 245 A

Pojazdy

PRZYCZEPĘ campingową — stan dobry — kupię. Tel. 638-11, od godziny 17 13605 g

„AUSTIN Mini-Combi" stan bardzo dobry — sprzedam. Informacje 339-39, najlepiej poniedziałek, wtorek 13514

„SKODĘ 1000 MB" rok 1969 pilnie sprzedam. — Unieiów, ul. Targowa 8

„SYRENĘ 105" nową — sprzedam. Odbiór w Motozbycie. Oferty „13218" Prasa, Piotrkowska 96

NOWY motorower „Simson-Mofa 1" sprzedam. Kasprzaka 4, m. 31

ODSTĄPIĘ konto PKO na „Fiata" lub inny samochód. Oferty „13120" Prasa, Piotrkowska 96

„FIATA 124" sprzedam. Tel. 341-95 13091 g

„FIATA 125 P" (przebieg 45 tys.) — sprzedam. Tel. 578-81 13074 g

KONTO PKO na samochód przejmę. Kozietulskiego 19 13052 g

„WARTBURGA 312 Combi" o małym przebiegu — sprzedam. Wiadomość: Łódź-Karolew, ul. Trójskok 10, tel. 457-47

„SKODĘ 1000 MB" (1969) sprzedam. Tkacka 22 a, po 18 12843 g

SAMOCHÓD „Moskwicz 407" po wypadku sprzedam. Tel. 867-26, po południu 12910 g

SAMOCHÓD „Fiat" — „Wartburg" wylosowany — nabyty za waluty zagraniczne, kupię. Gradomski, Łódź, Złotno 12

„SYRENĘ 104" kupię na raty lub dam na zamianę wtryskarkę półautomat. Oferty „12868" Prasa, Piotrkowska 96

Lokale

MAŁŻEŃSTWO — członkowie spółdzielni poszukuje pokoju. Płatne za rok z góry. Oferty „13061" Prasa, Piotrkowska 96

KOMFORTOWE 2 pokoje z kuchnią 73 m kw. (ogrzewanie elektryczne) zamienię na mniejsze, najchętniej spółdzielcze lub własnościowe. Oferty „13228" Prasa, Piotrkowska 96

DUŻĄ kawalerkę (kuchnia we wnęce), I piętro, balkon, obok Bałuckiego Rynku, kwaterunkowe, zamienię na większe z wygodami. — Oferty „13171" Prasa, Piotrkowska 96

M-3 własnościowe kupię. Oferty „13122" Prasa, Piotrkowska 96

M-5, zamienię na M-3 i M-2. Tel. 492-52 13017 g

NAUCZYCIEL poszukuje pokoju sublokatorskiego. Tel. 586-08 13080 g

KRAKÓW M-4 spółdzielcze, zamienię na równorzędne w Łodzi. Oferty „12904" Prasa, Piotrkowska 96

M-3 — Teofilów — 2 pokoje, kuchnia — bloki kwaterunkowe (37 m), II p., zamienię na M-4 lub M-5 — bloki. Oferty „13035" Prasa, Piotrkowska 96

GARAŻU pilnie poszukuję. Oferty „13229" Prasa, Piotrkowska 96

Nauka Praca

CHCESZ umieć naprawiać odbiorniki radiowe i telewizyjne, zgłoś się do Klubu Łączności, ul. Piotrkowska nr 53, I piętro w godz. 9—13, telefon 312-40, gdzie są przyjmowane zapisy na kursy przedpołudniowe i popołudniowe. W programie przewidziane zajęcia z telewizji kolorowej 8008 k

FIZYKA mgr Adamowicz 630-05, godz. 16—19

UCZENNICA zaawansowana w krawiectwie potrzebna. Tel. 278-03

PRZYJMĘ ucznia do nauki zawodu wędliniarza (bez gwarancji noclegu). Gradomski, Łódź, Złotno 12 13100 g

ZAPISY na kursy sekretarskie, biurowości, stenografii, pisania na maszynie przyjmuje Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistek, ul. Sienkiewicza 63, tel. 278-16

OPIEKUNKA do dziecka potrzebna, Łódź, Mackiewicza 14/16, m. 14

POTRZEBNA pomoc do 2-letniego dziecka na stałe. Wiadomość: Żwirki 1 c, m. 3, Kozanki, 623-20 13370 g

POMOC do dziecka rodziny lekarskiej zaraz potrzebna. Żubardzka 11, m. 97, blok 13 13328 g

POTRZEBNA gosposia na stałe lub dochodząca. Tel. 401-64 12959 g

BUKIECIARKA do kwiaciarni potrzebna. Oferty „13110" Prasa, Piotrkowska 96

NOWOCZESNY krój damski, dziecięcy opanujesz szybko wynalazkiem Mechlińskich, Nawrot 32

POMOC domowa potrzebna. Lipowa 51, m. 14

OPIEKUNKA do dziecka 1,5 roku na 8 godzin dziennie — potrzebna. Tel. 546-39 13093 g

CZAPNIKÓW chałupniczo — zatrudnię. Oferty „12967" Prasa, Piotrkowska 96

POSIADAM samochód, wolny czas. Oczekuję propozycji. Oferty — „13094" Prasa, Piotrkowska 96

Różne

KONSTANTY Czerwoniec — ginekolog. Tuwima 20

PRZERABIAMY obuwie na modne fasony, obcasy korkowe i noski, reperacje w pełnym zakresie. Inowrocławska 1 (pawilon) koniec Lutomierskiej, Górny 13206 g

OBUWIE niemodne (szpilki, inne) — przerabiam! Obcasy, noski na nowoczesne, wygodne fasony. Cholewy na sznurowane (haki) — skracanie, zwężanie. Wymiana przyszyw, wszywanie ekspresów. 643-86. Mickiewicza 21. Wróblewski 13165 g

CERUJĘ artystycznie garderobę, dywany, dzianinę. Pawlikowska, Piotrkowska 94, tel. 247-70

PRZEJMĘ konto PKO. Oferty „13222" Prasa, Piotrkowska 96

UWAGA! Wymiana ekspresów, wstawianie haków, skracanie, zwężanie kozaków i dorabianie pasków do bistramów. Pracownia cholewek — Próchnika 50. Ciszewski

PRZEPIĘKNIE położony obiekt na zimowisko — Żegiestów Zdrój DW „Wisienka" tel. 67

SAMOTNI znajdą ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „SWATKA", Łódź, Piotrkowska 133 12462 g

SUPERELEGANCKIE stroje ślubne artystycznie szyje z powierzonych materiałów firma „Roma", Zachodnia 75

Dnia 29 września 1972 r. zmarła, przeżywszy lat 68 kochana Mamusia, Babcia i Siostra

S. † P.

MARIA SOBIECKA
z domu Kawałek

Pogrzeb odbędzie się dnia 2. X. br. o godz. 15,30 z kościoła św. Józefa przy ul. Farnej na cmentarz w Rudzie Pabianickiej, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

SYNOWIE, SYNOWE, WNUCZKI, BRACIA oraz POZOSTAŁA RODZINA

---

28. IX. 1972 r. zmarła po krótkich cierpieniach opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 87

S. † P.

APOLONIA KRAJEWSKA
z domu Abramczyk

Pogrzeb odbędzie się dnia 2. X. 1972 r. (poniedziałek) o godz. 15,30 z kaplicy cmentarza na Dołach, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

SYNOWIE, WNUCZKI I PRAWNUCZKI

W dniu 29. IX. 1972 r. opatrzony św. sakramentami zmarł, przeżywszy lat 65 nasz najukochańszy Mąż, Tatuś i Dziadziuś

S. † P.

WŁADYSŁAW MACIŃSKI

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z kaplicy cmentarza na Radogoszczu nastąpi dnia 2. X. br. o godz. 15,30, o czym powiadamiamy w nieutulonym żalu

ŻONA, CÓRKI I WNUCZEK

Dnia 28 września 1972 roku, po długich i ciężkich cierpieniach zmarła opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 41 nasza najukochańsza i najdroższa Żona i Mamusia

S. † P.

REGINA WĄGROWSKA

Msza święta żałobna odbędzie się dnia 2. X. br o godz. 14 w kościele w miejscowości Jeżów pow. Brzeziny, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz. Zawiadamiają pogrążeni w głębokim żalu

MĄŻ i DZIECI

Dnia 29 września 1972 r. zmarł nagle

S. † P.

BOLESŁAW MARCINIAK

długoletni pracownik łódzkiego przem. bawełnianego, mistrz działu wykończalni ZZPB „Obrońców Pokoju", o czym zawiadamiają pozostawione w smutku i żalu

ŻONA I NAJBLIŻSZA RODZINA

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 1. X. 1972 r. o godz. 15,30 z domu przy ul. Wójtowskiej 23 na cmentarz rzym.-kat. przy ul. Rzgowskiej.

Dnia 30. IX. 1972 r. zmarła, przeżywszy lat 49 kochana Żona, Mamusia i Babcia

S. † P.

ROMUALDA KATARZYNA WILAMOWSKA
z domu Górczyńska

Pogrzeb odbędzie się 2. X. br. o godz. 15,30 z kaplicy cmentarza Kurczaki, o czym powiadamiają pogrążeni w smutku

MĄŻ, CÓRKA, SYN, SYNOWA, WNUCZKA I POZOSTAŁA RODZINA

Laureaci drugiego zadania konkursu

Bezpiecznie wróć do domu!...

Na nasze drugie zadanie wielkiego konkursu „Bezpiecznie wróć do domu" napłynęło 578 kuponów z rozwiązaniami. Wśród nich wylosowane zostały wczoraj w obecności przedstawicieli PZU, Wydz. Kontroli Ruchu Drogowego KM MO i „DŁ, dwie — premiowane nagrodami w postaci 500-złotowych bonów towarowych. Ich szczęśliwymi właścicielami okazali się: **Krystyna Szewczyk** (Piotrkowska 133—11 i **Tadeusz Rogalski** (Lipowa 56, m. 8). Po odbiór nagród prosimy zgłaszać się do redakcji „Dziennika Łódzkiego" (Piotrkowska 96) w godz. 10—15.

UWAGA: następne zadanie konkursowe już we wtorek. Tego dnia podamy również nazwiska laureatów trzeciego zadania konkursowego.

Do skrzynek z napisem „Dziennik Łódzki" prosimy wrzucać tylko kupony konkursowe (nie należy wkładać ich do kopert).

ŁOT i W wzbogacił się o nowy obiekt rekreacyjny

Wczoraj nastąpiło oficjalne przekazanie Łódzkiemu Ośrodkowi Turystyki i Wypoczynku — kąpieliska w Parku im. Promienistych. Obiekt ten o wartości ponad 10 mln zł wybudowany w czynie społecznym przez załogi łódzkich MZBM posiada m. in. basen o wymiarach olimpijskich, brodzik dla dzieci, boiska oraz pola do leżakowania. Basen posiada urządzenia zapewniające ciepły obieg wody. Została również wybudowana obszerna szatnia i kawiarenka.

Podczas uroczystości przekazania nowego obiektu rekreacyjnego, z-ca przewodniczącego Prez. RN m. Łodzi — dr inż. Ksawery Krassowski wręczył Honorowe Odznaki m. Łodzi inż. K. Ulatowskiemu i murarzowi z MZBM Łódź-Śródmieście — T. Pawlakowi. Wręczono również 15 Odznak Uczestnika Pracy Społecznej oraz dyplomy uznania.

(x)

Śmierć pod kapeluszem

Zatrucia grzybami w tym sezonie zdarzają się dość często. Niektóre z nich mają tragiczne następstwa. W szpitalach łódzkich w tym roku zmarło już na skutek zatrucia grzybami 5 osób. Obecnie walczy się o życie 10-letniego chłopca z terenu województwa łódzkiego.

Jak odróżnić grzyb jadalny od trującego? Dobremu zapoznaniu się z grzybami służyć ma wystawa, która otwarta zostanie w poniedziałek, 2 bm. w gmachu biologii UŁ, przy ul. Nowopołudniowej 12/16. Czynna będzie ona do środy włącznie w godz. 8—20. Zgromadzono tu 150 świeżych okazów grzybów, które występują na terenie naszego województwa. Przede wszystkim zaprasza się na wystawę studentów i uczniów szkół średnich. Wśród zgromadzonych grzybów znalazł się m. in. najbardziej trujący — muchomor sromotnikowy obok grzyba zwanego sromotnikiem, który bardzo nieprzyjemnie pachnie, ale nie jest trujący.

(Kas.)

Gaudeamus w WAM

Wojskowa Akademia Medyczna w Łodzi, jako pierwsza w tym roku inauguruje w naszym mieście rok akademicki. Dziś rano na terenie uczelni kolejny kurs rozpoczynających studia słuchaczy WAM składa przysięgę wojskową. Z kolei w Teatrze Muzycznym odbędzie się o godz. 11 właściwa uroczystość inauguracji roku akademickiego. Z tej okazji kilkunastu pracowników naukowych WAM otrzyma dyplomy doktorskie i habilitacyjne. Uroczystość zamknie wykład inauguracyjny płk doc. dra Andrzejewskiego poświęcony wybranym aspektom ochrony radiologicznej i radiobiologii w świetle potrzeb współczesnej medycyny.

(er)

W poniedziałek ostateczny termin

Naszym Czytelnikom posiadającym jeszcze obligacje NPRSP przypominamy, że w dniu 2 października 1972 r. upływa ostateczny termin ich wykupu. W związku z tym PKO I Oddział w Łodzi uruchamia dodatkowo kasy w niedzielę — 1 października w godz. 10—13. W ostatnim dniu 2 października, tj. w poniedziałek obligacje mogą być przedkładane do wykupu w PKO w godz. 8—20.

(k)

Co dzień niesie

Klub MPiK Ruch zaprasza (2 bm. o godz. 18) do lokalu przy ul. Narutowicza 8/10 na koncert muzyki radzieckiej. Udział biorą Delfina Ambroziak, T. Kopacki, M. Białobrzeska, E. Przyłęcki i W. Kądziołek.

Spółdzielczy Dom Kultury Lutnia (Piotrkowska 243) przeprowadza weryfikację kart klubowych. Zgłoszenia codziennie w godz. 15—20.

Klub Zarządu Łódzkiego LK zaprasza 2 bm. o godz. 18, na spotkanie autorskie z łódzką pisarką, Wandą Karczewską.

Komplet zagubionych książek Krzysztofa Ostojskiego przyniosła do naszej redakcji ob. M. Brus. Zguba jest do odebrania w redakcji.

Dodatkowe usługi banku PKO

Pekao

Osobom posiadającym pieniądze zagraniczne w kraju bądź otrzymującym wpłaty z zagranicy

BANK POLSKA KASA OPIEKI S.A.

zapewnia korzystną lokatę tych środków prowadząc

OPROCENTOWANE RACHUNKI BANKOWE W OBCYCH WALUTACH (WYMIENIALNYCH).

Korzystanie z tej formy lokaty zabezpiecza posiadaczy walut przed ich utratą w razie kradzieży, pożaru lub innych wypadków losowych.

Na rachunki walutowe przyjmowane są wpłaty w gotówce jak również pochodzących z zagranicy czekach, przekazach bankowych i pocztowych oraz innych formach zleceń.

Wkłady podlegają oprocentowaniu.

Wpłacone na rachunek efektywne waluty Bank PKO zwraca na każde żądanie wpłacającego wraz z przypadającymi odsetkami.

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki Banku PKO na terenie kraju. 7461-k

ZASADNICZE SZKOŁY BUDOWLANE DLA PRACUJĄCYCH

Łódzkiego Zjednoczenia Budownictwa w Łodzi
przyjmują jeszcze zapisy uczniów na rok szkolny 1972/73.

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA nr 1
Łódź, ul. Przędzalniana 66
przyjmuje zapisy na kierunki:

- **budowlane (2-letnie)**
  - betoniarz-zbrojarz (15—17 lat)
  - posadzkarz (17 lat)

ZASADNICZA SZKOŁA BUDOWLANA nr 2
Łódź, ul. Siemiradzkiego 4/8
przyjmuje zapisy na kierunki:

- **budowlane (2-letnie)**
  - murarz (15—16 lat)
  - cieśla (15—16 lat)
  - monter konstrukcji żelbetowych (17 lat)
  - monter instalacji wentylacyjno-klimatyzacyjnych (15—16 lat)
- **mechaniczne (3-letnie)**
  - stolarz (15 lat)
  - mechanik maszyn budowlanych.

WARUNKI PRZYJĘCIA:

świadectwo ukończenia szkoły podstawowej, zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców, 4 fotografie, karta zdrowia, świadectwo urodzenia z adnotacją o tymczasowym wymeldowaniu ze stałego miejsca zamieszkania.

Uczniowie zamiejscowi mogą ubiegać się o miejsce w internacie.

Miesięczne wynagrodzenie za pracę w czasie nauki wynosi od 250 do 800 zł. W ostatniej klasie uczniowie dobrze uczący się otrzymują premie pieniężne.

Dla młodzieży niezamożnej — zapomogi bezzwrotne.

Uczniowie otrzymują bezpłatnie na okres nauki mundurki szkolne i płaszcze. Po ukończeniu szkoły absolwenci mają zagwarantowaną pracę w swoim zawodzie i prawo dalszej nauki w technikum przy ul. Siemiradzkiego 4/8. Podania o przyjęcie składać w sekretariacie szkoły. 7962-k

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefoniczna	03
Straż Pożarna	08, 666-41, 295-55
Pogotowie Ratunkowe	09
Pogotowie MO	07
Informacja kolejowa	655-55
Informacja PKS	265-96, 547-20

TEATRY

WIELKI — nieczynny; 2.10. g. 19 występ baletu kubańskiego
POWSZECHNY — godz. 19.15 „Ich czworo"; 2.10. nieczynny
NOWY — godz. 19.15 „Jak wam się podoba"; 2.10. nieczynny
MAŁA SALA — godz. 20 „Wygnańcy"; 2.10. nieczynna
JARACZA — nieczynny
TEATR 7.15 — godz. 15 „Trędowata"; godz. 19.15 „Piosenki pań swawolnych"; 2.10. nieczynny
MUZYCZNY — godz. 19 „Kraina uśmiechu"; 2.10. jak wyżej
ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Szewc Kopytko i kaczor Kwak"; 2.10. godz. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 „Orły i trąbki"; 2.10. nieczynny
FILHARMONIA (Pabianice — sala PZPB ul. Orla 1) godz. 18 Koncert symfoniczny, Orkiestra PFŁ, dyrygent — Zdzisław Szostak. Solista — Bogdan Pietrzak. W programie: M. Glinka — Uwertura do op. „Rusłan i Ludmiła", P. Czajkowski — Koncert skrzypcowy D-dur. I. Strawiński — Suita z baletu Pietruszka. 2.10. nieczynna

MUZEA

SZTUKI (ul. Więckowskiego 36) godz. 10—16; 2.10. nieczynne
HISTORII RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul Gdańska 13) godz. 10—16; 2.10. nieczynne
HISTORII WŁÓKIENNICTWA (Piotrkowska 282) godz. 11—16 2.10. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz 11—16; 2.10. nieczynne
EWOLUCJONIZMU (Park Sienkiewicza) godz. 10—14; 2.10. nieczynne

ŁÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9—17 (kasa czynna do godz. 16)
PALMIARNIA — czynna w godz. 10—17.

KINA

BAŁTYK — „Love story" od lat 16 (USA) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30 2.10. „Anna tysiąca dni" od lat 16 (ang.) godz. 10, 13, 15, 19
LUTNIA — „Spacer w wiosennym deszczu" (USA) od lat 16 godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 2.10. jak wyżej
POLONIA — „Love story" ol lat 16 (USA) godz. 10.15, 12.30, 15, 17.30, 20 2.10. jak wyżej
WISŁA — „Szklana kula" (A) od lat 14 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 2.10. jak wyżej
WŁÓKNIARZ — „Ostatni wojownik" od lat 16 (USA) g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 2.10. jak wyżej
WOLNOŚĆ — „Ostatni wojownik" od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 2.10. jak wyżej
ZACHĘTA — „Pokusa" (wł.) od lat 18, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20; 2.10. jak wyżej
TATRY-LETNIE — „Ziemia faraonów" od lat 14 (USA) g. 18.15 (kino czynne tylko w dni pogodne), 2. 10. nieczynne
STYLOWY-LETNIE — „Był sobie łajdak" od lat 16 (USA) godz. 18.30 (kino czynne tylko w dni pogodne); 2. 10. nieczynne
STYLOWY — Tylko dla kin studyjnych „Jak daleko stąd, jak blisko" od lat 18 (pol.) godz. 16, 18, 20; 2.10. jak wyżej
STUDIO — „Irena do domu" (A) od lat 7 (pol.) godz. 15.15 Tylko dla kin studyjnych — „Rekonstrukcja" od lat 18 (rum.) godz. 17.15, 19.30; 2.10. „Rekonstrukcja" godz. 17.15, 19.30
TATRY — „Winnetou i król nafty" od lat 14 (jug.-NRF) godz. 10. Bajki „Król puszczy" godz. 12, 13, 14, 15, 16, 17. Pożegnanie z filmem — „Dziesięciu małych Indian" od lat 16 (ang.) godz. 18, 20; 2.10. „Winnetou i król nafty" godz. 10, 12, 14, 16. Pożegnanie z filmem „Dziesięciu małych Indian" godz. 18, 20
CZAJKA — „Królewna z długim warkoczem" (radz.) od lat 7, godz. 15, 17 „Kto śpiewa nie grzeszy" (jug.) od lat 14, godz. 19; 2.10. nieczynne
DKM — „Dawid Cooperfield" (ang.) od lat 14, godz. 16.30, 19; 2.10. nieczynne
KOLEJARZ — „Mayerling" (fr.) od lat 14, godz. 17, 19; 2.10. nieczynne
ŁDK — „Ocalenie" (pol.) od lat 16, godz. 15.15, 17.30, 19.45; 2.10. jak wyżej
GDYNIA — „Kajtek i 7-głowy smok" od lat 7 (węg.) godz. 10, 11.45, 13.30, 15.30 „Gdybym miał karabin" od lat 14 (czech.) godz. 17.30, 19.30; 2.10. jak wyżej
HAŁKA — Bajki „Złote miasto Inków" godz. 15 „Agent nr 1" (A) od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, 20; 2.10. „Kapitan Korda" (A) od lat 11 (czech.) godz. 16 „Zamek pułapka" od lat 16 (franc.) godz. 18, 20
1 MAJA — „Wielkie wakacje" od lat 11 (franc.) godz. 14 „Jak rozpętałem II wojnę światową" cz. II (pol.) od lat 14, godz. 16, 19; 2.10. „Wielkie wakacje" godz. 15.30, 17.30 „Jak rozpętałem II wojnę światową" godz. 19.30
MŁODA GWARDIA — „Słoń z indyjskiej dżungli" od lat 11 (radz.) godz. 10, 12, 14 „Jedna z tych rzeczy" od lat 18 (duński) godz. 16, 18, 20 2.10. jak wyżej
MUZA — „100 karabinów" od lat 18 (USA) godz. 15.30 „Moja noc u Maud" od lat 18 (franc.) godz. 17.45, 20; 2.10. jak wyżej
OKA — „Zmierzch bogów" od lat 18 (wł.) godz. 10, 13, 16, 19; 2.10. jak wyżej godz. 10, 13, 19.30
POPULARNE — „Kapitan Korda" (czeski) od lat 11, godz. 16.30, „Na samym dnie" (NRF) od lat 18, godz. 18.30; 2.10. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Tora! Tora! Tora!" (USA) od lat 14 godz. 11, 14, 17, 19.45; 2.10. „Dyrektor" (radz. od lat 14, godz. 11, 14, „Charly" (USA) od lat 14, godz. 17.30, 20
PIONIER — Bajki „Abecadło" godz. 15 „Człowiek orkiestra" od lat 14 (franc.) godz. 16, 18 „Przywilej" (A) od lat 16 (ang.) godz. 20; 2.10. jak wyżej, bez bajki
POKÓJ — Bajki „Dzielni kowboje" godz. 15 „Rzeczpospolita babska" (A) od lat 14 (pol.) godz. 16, 18, „Struktura kryształu" (A) od lat 14 (pol.) godz. 20; 2.10. „Mały zbieg" (A) od lat 11 (radz.-jap.) godz. 15.30 „Na samym dnie" (B) od lat 18 (NRF-USA) godz. 17.45, 19.45
REKORD — Bajki „Długie uszki" godz. 10, 11, 12, 13 „Uciec jak najbliżej" (A) od lat 16 (pol.) godz. 14, 16, 18, 20; 2.10. „Legenda" (A) od lat 11 (pol.) godz. 10, 12, 14 „Oskar" (B) od lat 16 (franc.) godz. 16, 18, 20
SOJUSZ — Bajka „Ala ma kota" godz. 14, „Mój pies Wulkan" (A) od lat 7 (radz.) g. 15 „Złota wdówka" od lat 16 (franc.) godz. 17, 19; 2.10. „Pejzaż z bohaterem" od lat 16 (pol.) godz. 17, 19
STOKI — Bajki „Ukarane łakomstwo" godz. 14.30 „Smak zemsty" od lat 16 (hiszp.) g. 15.30, 17.45, 20; 2.10. „Smak zemsty" godz. 15.30, 17.45, 20
ŚWIT — Bajki „Mysie figle" godz. 10, 11, 12, 13 „Zwariowany weekend" od lat 11 (franc.) godz. 14, 16, 18, 20; 2.10. „Rozśpiewane wakacje" od lat 14 (NRD) godz. 10, 12, 14 „Pamiętnik szalonej gospodyni" (B) od lat 18 (USA) g. 16, 18, 20

DYŻURY APTEK

Piotrkowska 127, Jaracza 32, Rzgowska 51, R. Luksemburg 3, Niciarniana 15, Pabianicka 218, Łanowa 129, Obr. Stalingradu 15. 2.10.
Tuwima 19, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Ossowskiego 4, Cieszkowskiego 5, Bratysławska 2 a, Obr. Stalingradu 15.

DYŻURY SZPITALI

Szpital im. H. Wolf — Łagiewnicka 34/36 — dzielnica Bałuty oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul Nowotki 60.
Szpital im. H. Jordana — Przyrodnicza 7/9 — dzielnica Widzew.
Szpital im. Madurowicza — Fornalskiej 37 — dzielnica Polesie oraz z dzielnicy Śródmieście. poradnia „K", ul 10 Lutego 7/9
Instytut Położnictwa i Ginekologii — ul. M. Curie-Skłodowskiej 15 — dzielnica Górna oraz z dzielnicy Śródmieście poradnia „K", ul. Kopcińskiego 32.

Chirurgia ogólna — Szpital im. Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia urazowa — Szpital WAM (Żeromskiego 113)
Laryngologia — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Okulistyka — Szpital im Jonschera (Milionowa 14)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Szpital im Korczaka (Armii Czerwonej 15)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8) 2.10.
Chirurgia ogólna — Szpital im Sterlinga (Sterlinga 1/3)
Chirurgia urazowa — Szpital im. Radlińskiego (Drewnowska 75)
Laryngologia — Szpital im Pirogowa (Wólczańska 195)
Okulistyka — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Chirurgia i laryngologia dziecięca — Instytut Pediatrii (Sporna 36/50)
Chirurgia szczękowo-twarzowa — Szpital im Barlickiego (Kopcińskiego 22)
Toksykologia — Instytut Medycyny Pracy (Teresy 8)

NOCNA POMOC LEKARSKA

Nocna pomoc lekarska Stacji Pogotowia Ratunkowego przy ul. Sienkiewicza 137, tel. 666-66.
Ogólnomiejski Telefoniczny Punkt Informacyjny dotyczący pracy placówek służby zdrowia telefon 615-19 czynny jest w godz. od 7 do 21, oprócz niedziel i świąt.

ŚWIĄTECZNA POMOC LEKARSKA

Zgłoszenia telefoniczne na wizyty domowe przyjmowane są w godz. 10—15. Wizyty ambulatoryjne i domowe załatwiane są w godz. 10—17, w następujących poradniach:
ŚRÓDMIEŚCIE — ul. Piotrkowska 102, tel 271-80.
BAŁUTY: ul. Z. Pacanowskiej 4, tel 541-96. Traktorowa 61, tel. 538-31.
GÓRNA: ul Lecznicza 2/4, tel. 640-62.
POLESIE: ul. 1 Maja 62, tel 305-83.
WIDZEW: ul. Szpitalna 8, tel. 626-54.

NIEDZIELA, 1 PAŹDZIERNIKA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala 72. 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dla dzieci „Latawiec króla Smokonii" — słuch. 10.20 Fakty i takty. 11.00 Rozgłośnia Harcerska. 11.40 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 Dziennik. 12.15 Zespół Dziewiątka. 12.45 W kręgu piosenki. 13.15 Śpiewa Chór Dziecięcy. 13.35 „Z Teatrem i Armii na szlaku zwycięstw". 14.00 Kompozytor tygodnia — Karol Szymanowski. 14.30 „W Jezioranach". 15.00 Koncert. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych. 16.20 „Ojciec Goriot" — słuch. 17.50 Gra Wł. Nahorny — fortep. 18.08 Piosenka miesiąca. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 Przy muzyce o sporcie. 19.53 Dobranocka 20.00 Dziennik. 20.10 O czym mówią w świecie. 20.25 Wiad. sport. 20.30 „Matysiakowie". 21.00 Magazyn przebojów. 21.30 Jarmark cudów. 22.30 Pół na pół z muzyką. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Muzyka rozrywkowa. 23.20 Do Studia S-1 zaprasza B. Klimczuk. 23.35 „Od Jamboree do Jamboree". 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioporoblemy. 8.50 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Spojrzenia i refleksje". 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. i Siedem dni w kraju i na świecie. 12.30 Poranek symfoniczny. 13.30 Zgaduj zgadula. 15.00 Teatr dla dzieci — „Marynarz z Podborza" — słuch. 15.45 Z księgarskiej lady. 16.02 (Ł) Koncert. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 „Neofici, czyli przyszłość literatury" — słuch. 18.45 Przeboje w transkrypcjach instrument. 19.00 Wiad. i felieton. 19.15 Metronom. 19.45 Audycja wojskowa. 20.00 Magazyn literacko-muzyczny — Z teatralnego albumu. 21.30 (Ł) Przeboje „Bratysławskiej Liry". 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolskie wiad. sport. 22.25 (Ł) Lokalne wiad. sport. 22.35 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.44 Melodie na dobranoc. 23.50 Wiadomości.

PROGRAM III

12.05 „Opowieść o najdroższym szpiegu świata" — słuch. 12.30 Między „Bobino" a „Olimpią". 13.00 Tydzień na UKF. 13.15 Grają i śpiewają Beatlesi. 13.30 Remanent letnich przebojów. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Jak za dawnych lat — gra i śpiewa zespół Hagaw. 14.20 Peryskop. 14.45 Jak za dawnych lat — gra i śpiewa zespół „The New Vaudeville Band". 15.10 Muzyczne premiery. 15.30 Śladem wawelskich skarbów — rep. 15.50 Zwierzenia prezentera. 16.15 Radiowe wydanie tygodnika „Szpilki". 16.45 Piosenki „z włoskiego buta". 17.05 „Król z żelaza" — odc. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 Jak za dawnych lat — śpiewają Joe Dassin, Sylvia Vartan i Michel Polnareff. 18.00 Lektury. ektury. 18.15 Polonia śpiewa. 18.30 Mini-max. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Minotaur" — słuchowisko poetyckie. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Impresje filmowe — gaweda. 20.10 Wielkie recitale — D Ojstrach. 20.56 Bar na Stawach, czyli rzeczywistość i poezja. 21.26 Płyty nasze i naszych przyjaciół. 21.45 G. Verdi — Rigoletto. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Roberta Flack. 22.20 Ludzie sztuki — Marek Maraniak. 22.35 Wieczór z Ivanem Rebrowem. 23.00 Poezja krajów nadbałtyckich — Łotwa. 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.45 TV kurs rolniczy (W). 8.20 Przypominamy, radzimy... (W). 8.30 Nowoczesność w domu i zagrodzie (W). 9.00 Dla młodych widzów: Teleranek (W) 10.20 „Stawka większa niż życie" — film prod. TVP pt. „Bez instrukcji" (W). 11.15 Sportowy magazyn sprawozdawczy (Katowice i Łódź). 13.00 Dziennik (W). 13.15 Przemiany. 13.45 „Złote wrota" — teatrzyk piosenki dziecięcej TV Słowackiej w Koszycach. 14.40 V Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem (Tatrzańska Jesień) (kolor). 15.40 W kręgu mistrzów sztuki — Łukasz Cranach — przed kamerami prof. dr Jan Białostocki (W). 16.10 „Zagłada nad Amazonką" — film dok. prod. ang. z serii: Świat, który nie może zaginąć (W). 16.35 Kryteria — felieton Władysława Loranca (W). 16.45 Na trasie moim i biwaku — teleturniej (z Łodzi). 17.45 „Telewizyjna Warszawa w programie piątym" (W). 18.25 „Polska — Francja" — film dok. (W). 19.20 Dobranoc (kolor) (W). 19.30 Dziennik. 20.05 „Wielki napad" film prod. ang. pt. „Szantaż" (W). 20.55 PKF (W). 21.05 Z cyklu: „Mistrzowie polskiej estrady" (W). 21.45 Magazyn sportowy (W).

PROGRAM II

16.20 Kino TDC: „Dziwny zestaw" film prod. radz. 16.30 „Divertimento stomatologiczne" (wznowienie z 4.XI. 1967 r.). 17.20 „Polowanie na muchy" film fab. prod. pol. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.05 „Wielki koncert rozrywkowy" — program TV NRD. 20.50 „Rapsod powstańczy" OTV Katowice. 21.35 Z cyklu — Interpretacje — Witold Małcużyński

Dziś w Radio i Telewizji

derzenie. 23.00 II wyd. dziennika. 23.10 Korespondencja z zagranicy. 23.15 Małe monografie jazzowe. 23.40 Muzyka francuska z XII wieku. 24.00 Wiad.

PROGRAM II

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Z. Stachurska śpiewa pieśni I. Friedmana. 12.40 (Ł) Komunikaty. 12.45 (Ł) „Z sekretarzami rolnymi w terenie" — rep. dźw. 13.05 (Ł) „5 minut o sporcie". 13.10 (Ł) „Taniec w galerii" — koncert. 13.40 „Współczesny Anteusz" — fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Z kompozytorskiego albumu. 14.25 Kwadrans z Minstrelami. 14.40 „Patrzeć na trawę" — opow. 15.00 Popołudniowy koncert. 16.00 Wiad. 16.05 Z najnowszych nagrań — Francja. 16.20 Nowości Trzech Radiofonii. 16.40 (Ł) Aktualności łódzkie. 17.00 (Ł) Na różnych instrumentach. 17.20 (Ł) „Podsłuchane". 17.35 (Ł) O jesieni śpiewają łódzkie zespoły młodzieżowe. 17.55 (Ł) Rep. literacki pt. „Kronikarz z Hajnówki". 18.20 Sonda. 19.00 Echa dnia. 19.15 Lekcja jęz. ros. 19.31 „Wieczór wspomnień" — słuchow. 20.11 Koncert symfoniczny. 20.45 Notatnik kulturalny. 20.55 D.c. koncertu. 21.30 Chwila poezji. 21.35 Muzyka rozrywkowa. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.30 Wiad. sport. 22.33 Przeboje z sercem w tytule. 22.50 W kręgu muscali. 23.25 Koncert rozrywkowy.

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Na gdańskiej antenie. 15.00 Ekspresem przez świat. 15.10 Album muzyki uniwersalnej. 15.30 N + T, czyli nowoczesność i technika. 15.45 Jazz w filmie. 16.00 Beat w filmie. 16.15 N. Paganini — Terzetto D-dur. 16.40 Moment muzyczny. 16.45 Nasz rok 72. 17.00 Ekspresem przez świat. 17.05 „Król z żelaza" — odc. pow. 17.15 Mój magnetofon. 17.40 I z wolna rozwijał się ród człowieczy. 18.00 Konsonanse i dysonanse — mag. aktualności muzycznych. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 „Klan" na nowo. 19.00 Ekspresem przez świat. 19.05 „Grek Zorba" — odc. pow. 19.35 Muzyczna poczta UKF. 20.00 Trudny świat. 20.15 Piosenkarz z indeksem. 21.00 Nie czytaliście — to posłuchajcie. 21.20 Spotkanie nie tylko z gwiazdą. 21.43 S. Prokofiew — „Wojna i pokój". 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — The Animals. 22.15 Trzy kwadranse jazzu. 23.00 Poezja krajów nadbałtyckich — Łotwa. 23.05 Collegium musicum — J. S. Bach — Kantata „Myśliwska".

TELEWIZJA

PROGRAM I

14.50 Transmisja z uroczystości powitania I sekretarza KC PZPR Edwarda Gierka w Paryżu (kolor) (Paryż). 15.30 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (Gdańsk). 16.05 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — Kinematyka punktów materialnych (Gd.) 16.35 Dziennik (W). 16.45 Zwierzyniec, w programie m. in. filmy z serii: „Nałogowiec", „Loopy de Loop", „Kaczor Kwaki podróżuje", „Yakky-Kwaki" (W). 17.30 Echo stadionu (W). 17.55 Festiwal filmów morskich (ze Szczecina). 18.25 Wiadomości dnia (Ł). 18.45 Eureka (W). 19.20 Dobranoc (kolor) (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr Telewizji: Michał Roszczin „Walenty i Walentyna" (W). Po teatrze ok. 21.55 Francja: sukces dekolonizacji — publicystyka międzynarodowa (W). 22.30 Arlette Tephany i piosenki Paryża (W). 22.55 Dziennik (W). 23.20 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powtórzenie z Gdańska). 23.55 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powtórzenie z Gdańska).

— Ależ z największą przyjemnością!

Istotnie cała rodzina zebrana była w salonie. Mimo świątecznej atmosfery, jaką wnosił wesoło trzaskający na kominku ogień i pięknie ustrojona choinka, czoła wszystkich obecnych były zachmurzone. Miałem wrażenie, że uprzejmość, z jaką zostaliśmy przywitani ja i Cobb, była nieco wymuszona. Jedynie może Persis stanowiła wyjątek i była dla nas miła i uprzejma, jak zwykle. Traktowała nas jak miłych sąsiadów, którzy przyszli trochę poplotkować. Ale córka natychmiast przywiodła ją do rzeczywistości.

— Mamo — powiedziała niecierpliwie — panowie nie przyjechali tutaj, aby rozmawiać o pogodzie — przyjechali ujawnić nam nazwisko osobnika, który popełnił szereg ohydnych zbrodni i którego ofiarą ja omal nie stałam się tej nocy.

Uwaga Karen miała skutek podobny do bomby, rzuconej na środek pokoju, czyli przemieniła nastrój uprzejmej rozmowy, w pełne napięcia oczekiwanie i niepokój.

— Czyżby to była prawda? — spytała swym ostrym tonem Grace Salter.

— Mniej więcej, droga pani Salter — odpowiedział Cobb. — Myśleliśmy, że państwo będą zadowoleni, wiedząc czego mają się trzymać.

— Nazwałbym to czymś w rodzaju pół-prawdy — zażartował Franciszek Hale. — Proszę raczej powiedzieć, iż wszyscy zawiśliśmy na wargach panów.

— Tak, tak właśnie — poparła go żona, pobrzękując bransoletkami. — Obecna sytuacja stała się po prostu nie do zniesienia, trudno ją dłużej wytrzymać.

— Postaram się więc definitywnie ją zakończyć — oświadczył Cobb. — Nie dziwię się absolutnie, iż cała sprawa wydała się nam niezwykle skomplikowana. Dokładniej mówiąc, chodziło tu nie o jedną, lecz o dwie sprawy, całkiem różne, ale zbrodniarz dla zmylenia śladów i zamydlenia oczu, skojarzył je w jedną.

— Przejdźmy przeto w porządku chronologicznym do sprawy pierwszej. Istota jej spoczywa w rękach miss Hale i nie mam zamiaru zdradzać jej sekretów. Może więc wystarczy, gdy powiem państwu, że pewien kierowca taksówki, niejaki Albert Williams, miał słuszne powody, by żywić żal do panien Normy i Karen Hale. Przyjechał tu do Kenmore w celu zastraszenia ich, i skłonienia do zapłacenia mu pewnego, że tak powiem, odszkodowania. Mogę państwa zapewnić, iż taki, a nie inny był właściwy cel jego pojawienia się tutaj.

— Z drugiej jednak strony — i oto mamy drugą sprawę — całkiem od pierwszej niezależną — jedna z osób znajdujących się w tym pokoju, pragnie za wszelką cenę pozbyć się panien Hale. Otóż owa osoba wiedziała o tej pierwszej historii z szoferem i postanowiła wykorzystać ją do swoich niecnych celów.

Nikt z obecnych nie przerwał ani słowem milczenia, więc Cobb kontynuował swoim spokojnym głosem:

— Tak wyglądały sprawy w chwili wypadku panny Normy. Wszystko układało się dokładnie tak, jak przewidział zbrodniarz. Wiedział on, że od pewnego czasu prześladowała Normę żółta taksówka i że ta młoda panna będzie usiłowała na wszelki sposób uciec przed nią. Przeciągnął więc w poprzek drogi, którą jeździła miss Norma, stalową linkę i pozostawił resztę przypadkowi. Gdyby następnie zdążył na czas usunąć tę stalową linkę, nigdy byśmy niczego nie podejrzewali. Ale nasza mała, dzielna Dawn Westlake odkryła pułapkę i powiadomiła nas o niej. Nawiasem mówiąc, podejrzenia te były jeszcze wówczas bardzo niesprecyzowane i koncentrowały się głównie na osobie kierowcy. Tego właśnie oczekiwał prawdziwy przestępca.

Ogólnie biorąc, zdawała mu się sprzyjać jakaś szczęśliwa gwiazda. W rzeczywistości natomiast, szofer, który całkiem przypadkowo widział owego przestępcę, przeciągającego drut między drzewami, pomyślał, iż oto nadaża się znakomita sposobność wywarcia małego szantażyku na kimś z Fallowfield. W ten sposób ułatwił mu ogromnie jego zbrodnicze zamierzenia i zdawał się na jego łaskę i niełaskę. Nieostrożność tę jednak przypłacił życiem. Chcąc zyskać na czasie, zbrodniarz prosił go o jeszcze trochę cierpliwości i ukrywał go przez jakiś czas w znanej wszystkim stodole. Wtedy właśnie wpada mu do głowy pomysł pozbycia się równocześnie i Karen. Wie, że podejrzenia padną na szofera taksówki. Zamach jednak spalił na panewce i mimo, że prawdziwy zbrodniarz wie, że żadne bezpośrednie niebezpieczeństwo jeszcze mu nie grozi, czuje że byłoby ryzykowne, pozostawiać biedaka dłuższy czas przy życiu. Nie waha się więc pozbyć go, starając się tak zainscenizować zbrodnię, aby miała wszelkie pozory samobójstwa.

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DL". Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64, Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny. II sekretarz 204-75. Działy: miejski 341-10, 337-47, sportowy 208-95, ekonomiczny 228-32, wojewódzki 223-05, dział społeczny 621-60, dział listów i interwencji 303-04 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny 621-60, „Panorama" 307-26, kierownik działu kulturalnego i fotoreporterzy 378-97. Dział Ogłoszeń 311-50 (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada) Redakcja nocna 395-57, 395-59 Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż i prenumerata: Przeds Upowsz. Prasy i Książki „Ruch" — Łódź, Kopernika 53, centrala 281-20. Cena prenumeraty rocznie 156 zł, półrocznie 78 zł, kwartalnie 39 zł. Zgłoszenia prenumeraty przyjmują urzędy pocztowe i oddziały terenowe „Ruchu". Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruchu", Łódź, Piotrkowska 95. Wszelkich informacji o warunkach prenumeraty udzielają wszystkie placówki „Ruchu" i poczty.

Skład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa", Łódź, ul. Żwirki 17. Papier druk. mat. 50 g. D-14